Należność pocztowa opłacona. Cena 30 gr. Lida, 6 listopada 1927 r.

GŁOS LIDZKI

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ

Nr. 1 LIDA, UL. SUWALSKA № 23 Rok I

HOŁD NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI



Dnia 30 października b. r. delegacja drukarzy złożyła piękny wieniec na grobie Nieznanego Bohatera.

Odroczenie sesji budżetowej

W środę rozpoczęły się obrady konwentu senjorów pod przewodnictwem Marszałka M. Rataja. Żadnych uchwał nie powzięto. Dalsze obrady konwentu odroczone zostały do czwartku.

Plenarne posiedzenie Senatu zostało wyznaczone na piątek na godz. 4 po poł.

Czwartkowe posiedzenie rozpoczęło się o godz. 3 po poł.

Tegoż dnia sesja Sejmu i Senatu została odroczona do dn. 28 b. m.

Życie polityczne

Ministrowie: Dobrucki i Niezabytowski wyjechali do Krzemieńca na lustrację.

*

Minister spraw zagranicznych, p. Zaleski, ma przyjechać do Warszawy z urlopu. P. minister w drodze z kuracji zatrzymał się na dni parę w Paryżu.

Wyjazd p. Prezydenta do Cieszyna

Na dzień 13 b. m. zapowiedziany został w Cieszynie przyjazd P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego.

Pobyt p. Prezydenta będzie nosił charakter nieoficjalny.

Podczas pobytu P. Prezydent weźmie udział w wielkim polowaniu na terenach b. Komory arcyksiążęcej. Miejscowe władze państwowe i miejskie czynią odpowiednie przygotowania, aby przyjąć godnie Głowę Państwa w murach Cieszyna.

Praca jako naczelne hasło narodu

Wiek XIX był wiekiem pary i elektryczności — wiek XX rozpoczął się pod hasłem „*wyścigu pracy*“. Zrozumiała to najpierw Ameryka, a za nią dopiero poszła Europa.

Znakomity socjolog, obecny Prezydent Czechosłowacji, *Massaryk*, obejmując protektorat nad Akademją Pracy, w Pradze, (28 grudnia 1919 r.) pisał:

„Nasza Praca narodowa musi urzeczywistnić szlachetne dążności, musi kierować się wzniosłemi ideałami. Nie wystarczy pracować z musu, z głodu, trzeba pracować i jaknajwięcej pracować.

PRACA JEST MORALNYM OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO UŚWIADOMIONEGO OBYWATELA.

Massaryk doskonale zrozumiał znaczenie pracy dla narodu, odrzucił, jako szczery demokrata, biblijny pogląd, jakoby praca była klątwą człowieka — bo praca jest warunkiem szczęśliwego życia, jego błogosławieństwem. I dlatego Massaryk cenił wysoko drobną, codzienną pracę.

„Dotychczas ludzie pracy unikali, pisał Massaryk, i unikają właśnie tej pracy drobnej, niepozornej. Dotychczas ludzie żyli więcej ze sportu, niż z pracy. *Obecnie nastaje wiek .pracy!*.

Dotychczasowy romantyzm musi ustąpić miejsca realizmowi. Praca to nietylko tak zwane wielkie czyny, pracy nie wykonywują tylko bohaterzy — ale ludzie mali, poniżani, o działalności których *nie umie jeszcze pisać historja!*“

Hasła Massaryka nie są dla nas nowością, głosili je już nasi pozytywiści z *Bolesławem Prusem* na czele. Pisał o tem Prus w swym „*Szkicu Programu*“: — „Trzeba więcej budzić poszanowania dla pracy, która nie jest karą ale najwyższą chwałą człowieka“.

Trzeba rzucić właściwe światło na próżniactwo, tę hańbę i chorobę klas zamożniejszych“. „Trzeba, aby inteligencja zmieszała się z klasami pracującemi. Trzeba szkół fachowych, zbiorów, muzeów. Trzeba instytucyj, ułatwiających robotnikom wygodne życie za cenę ich zarobku, kas oszczędności, kas emerytalnych i t. d.“

Równocześnie Prus bolał i wszędzie widzimy „*zamało pracy, zamało samodzielności umysłowej*“.

Hasła głoszone przez Bolesława Prusa podtrzymywał całą energją *Stanisław Szczepanowski*, pisząc w „*Idei polskiej*“: „Ta praca nad wyrobieniem naszych własnych sił, która zaczęła się już przed upadkiem Polski od czasu Stanisława Leszczyńskiego i Stanisława Konarskiego, która od tego czasu nigdy nie ustała, choć tak często zagłuszoną została szczękiem broni i biegiem wypadków, — *ta praca może i powinna teraz stać się naczelnem zadaniem narodu*“.

Mimo rozumienia idei pracy — niewielu ludzi wydobyło się dotąd z pod władzy górnolotnych frazesów i haseł, wypisało na swym sztandarze — jedno słowo —

„*praca*“.

Bo, niestety, niewielu ludzi pojmuje, iż „*iż wszelkie dobra gospodarcze wymagają tylko pracy i nic prócz pracy*“.

Ona jest tem ogniwem magicznem, które łączy w jednej armji pracy — *rolnika, rzemieślnika, pracownika umysłowego i robotnika.*

Polak burmistrzem czeskiego miasta

Donoszą z Cieszyna, że odbyły się wybory burmistrza i wiceburmistrzów Frysztatu, które oczekiwane były z wielkiem napięciem. Dzięki usiłowaniom miejscowych czynników doszło pierwszy raz do utworzenia koalicji cezsko-polskiej, wskutek czego burmistrzem wybrany został czech, kierownik szkoły, Karszmarz, zaś na pierwszego wiceburmistrza wybrano Polaka, Wiktora Sombola, właściciela drukarni ludowej, jedynej zresztą drukarni polskiej w Czechosłowacji. Do prezydjum rady miejskiej wszedł ze strony Polaków p. Antoni Szopek.

Zjazd nauczycielstwa w Warszawie

W sali gmachu Związku pracowników kolejowych rozpoczął się w dn. 1 listopada doroczny zjazd Zw. nauczycielstwa szkół powszechnych. Na zjazd przybyło około 100 delegatów.

O godz. 11 przybył p. Prezydent Rzplitej w otoczeniu świty, powitany burzą oklasków i okrzyków: Niech żyje! Przybyli ponadto: min. Dobrucki, szereg wyższych urzędników i reprezentantów organizacyj.

Obrady zagaił prezes Związku, sen. Nowak, który wygłosił przemówienie powitalne i zreferował treściwie działalność związku.

Z kolei zabrał głos p. min. Dobrucki, który podkreślił znaczenie szkoły powszechnej dla wychowania obywatelskiego, jako czynnika, wyrównującego przeciwieństwa i przepaście, jakiemi swawolna szowinistyczna demagogja rozprzęgła podstawowe wiązania budowy państwowej.

Po przemówieniu ministra Dobruckiego zabrali głos pp.: Ręgorowicz i Min. Oświecenia, sen. dr. Kopiński, sen. Kalinowski, dr. Rabe, Godecki, Frelek, Szymanowska i inni.

Przed przystąpieniem do referatów zjazd uchwalił nast. rezolucję, przyjętą przez p. L. Patynę z Krakowa:

„*9-ty zjazd związku P. N. S. P. obradujący dzisiej w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej widzi, że Polska pod rządami Marszałka Piłsudskiego krzepnie w trwałe formy mocarstwowe, przeto ze szczerym entuzjazmem życzy bohaterskiej i niezłomnej woli Pana Marszałka ostatecznego, rychłego uporządkowania stosunków gospodarczych państwa, a tem samem przy dobrej woli całego Narodu, o którą modlił się wieszcz nasz w okresie niewoli — bezwzględnej i zupełnej z upragnieniem przez cały naród oczekiwanej glorji istotnego zmartwychwstania.*.

Szczególnie my nauczyciele szkół powszechnych, którzy codziennie patrzymy na pełne blasku oczy dziatwy, tego najcenniejszego skarbu chwili dzisiejszej i najpewniejszej przyszłości narodu, którzy czujemy drżenie serca każdego polskiego dziecka, na sam dźwięk imienia Tego, który przed wojną światową dźwignął miecz wykuty w podziemiu, gdzie schroniła się zdrowa dusza plemienia, ucieleśniona w najgłębiej ofiarnym hufcu rycerzy niepodległości, a który to miecz, rzucony na szalę ważącą stosunki międzynarodowe, siłą czynu zbrojnego, podjętego jako skutek nieomylnej męskiej decyzji — odzyskał niepodległość Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu składamy hołd i cześć!“

Długotrwałe oklaski i okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego potwierdziły uchwalenie przez Zjazd powyższej rezolucji.

Sejmik delegatów gmin wiejskich

Dnia 6 listopada b .r. rozpoczynają się w Warszawie obrady zjazdu delegatów gmin wiejskich b. kongresówki i Ziem Wschodnich.

Zjazd ten winien odegrać doniosłą rolę w życiu naszego samorządu wiejskiego. Jak wiadomo 1-szy ogólnokrajowy Zjazd przedstawicieli gmin wiejskich odbył się w lipcu 1925 r. Na zjeździe tym został wybrany zarząd Zrzeszenia Samop. Gmin i Wiejskich, którego niektórzy członkowie, widać nie dość serjo traktowali swe obowiązki, gdyż **nie brali wcale udziału w pracach Zarządu.**

Członkami tymi byli: J. Dziewanowski, B. Koskowski, K. Podladowski, W. Szczepanowski i J. Dunin-Karwicki.

Mimo to zdekompletowany zarząd powierzył funkcję prezesa Zrzeszenia adw. W. Duninowi i wytrwał na powiedzonym mu posterunku. Rozpoczynając w nader trudnych warunkach prace, Zrzeszenie musiało przezwyciężyć nader liczne przeszkody.

Zrzeszenie prowadziło najsamprzód energiczną agitację celem skonsolidowania organizacji gminnych **w jedną silną organizację samorządową.**

Usiłowania te nie dały dotychczas pożądanych rezultatów.

Dążąc w pierwszym rzędzie do zrzeszenia gmin na terenie b. zaboru rosyjskiego, jako posiadających jednolitą a przynajmniej zbliżoną strukturę, zrzeszenie chciało zrzeszenie nawiązać kontakt i współdziałać z gminami innych zaborów. Czynione w międzyczasie próby dotarcia do gmin b. zaboru austrjackiego nie dały wyników po części z powodu niechęci Wydziałów powiatowych, a gdyż tamtejsze słabe gminy jednostkowe posiadały wtedy inną formę organizacji t. zw. **związek wójtów.** Gminy b. zaboru pruskiego również drobne i organicznie słabe, w miarę potrzeby łączyły się zaś w **związki celowe**, oparte na istniejącem jeszcze pruskiem ustawodawstwie.

Te odrębne warunki dzielnicowe samorządu gminnego nie sprzyjały zlaniu się gmin wiejskich całej Rzeczypospolitej w jednolitą organizację. Jednak należy wierzyć, że życie samo wyrobi naszym gminom drogę do jednego **wspólnego ogniska pracy i celów.**

Dotychczas nawet gminy b. zaboru rosyjskiego, mimo nawoływań Zrzeszenia, nie wydobyły z siebie tej siły zbiorowej jakaby ich znaczeniu w samorządzie odpowiadała a dla Zrzeszenia i jego prac dawała podstawę rozwoju.

W tych warunkach nie dziw iż samorządy wiejskie nie mogły wykazać swej zdolności organizacyjnej i pozostały daleko w tyle za samorządami miejskiemi, które potrafiły zjednoczyć większość gmin miejskich wszystkich dzielnic i obchodziły niedawno dziesięciolecie swej działalności na tem polu.

Mimo dużych wysiłków propagandowych ze strony Zrzeszenia, mimo ustawicznych i ciągłych zabiegów, do końca roku 1925 przystąpiło do Zrzeszenia zaledwie 205 gmin, na ogólną ich liczbę 1724, w samym zaborze rosyjskim.

Do dnia dzisiejszego zaś, mimo całego wysiłku organizacyjnego i nawoływaniu zjazdów terytorjalnych, do Zrzeszenia należy dopiero 678 gmin.

Największe zrozumienie konieczności zjednoczenia wykazuje woj. **Wołyńskie**, w którem na 96 gmin, należy do Zrzeszenia 58 gm., czyli 60 %, następnie idzie woj. **Warszawskie** w którem na 295 gmin należy 166 gmin., czyli 56%, w woj. **Lubelskiem** — na 281 gm. neleży 153, czyli **54%**, woj. **Łódzkiem** — na 235 należy 98 gmin., czyli 41.7%, woj **Wileńskiem** — 107 gmin należy 40 gm., czyli 37%, woj. **Kieleckie** — na 311 gm. należy 106 gmin, czyli 34%. W pozostałych województwach stosunek należących do Zrzeszenia gmin jest wprost śmiesznie niski, a więc woj. **Białostockiem** wynosi zaledwie 16.5%, w woj. **Poleskiem** 14.2%, a w woj. **Nowogródzkiem** tylko **9.9%!**

Cyfry te wykazują, iż Zrzeszenie musi rozwinąć wytężoną działalność, aby zjednoczyć **60%** gmin **wiejskich**, znajdujących się jeszcze poza Związkiem na terenie b. Kongresówki i Ziem Wschodnich.

Poza tem musi dążyć do stworzenia wspólnej platformy dla współpracy z organizacjami gmin wiejskich w pozostałych dzielnicach. Drugi więc zjazd przedstawicieli gmin wiejskich musi położyć podwaliny pod stworzenie **ogólnopolskiej organizacji samorządu gminnego** oraz powołać do życia nowe władze zrzeszenia, któreby potrafiły zespolić w jednej silnej organizacji kilka tysięcy gmin wiejskich w całej Polsce i dać im należytą opiekę.

Nie ulega wtedy najmniejszej wątpliwości iż powstałaby wówczas potężna organizacja, którąby mogła dać swym członkom odpowiednią obronę ich interesów oraz niosłaby im **pomoc prawną, kredytową i organizacyjną.**

A. Z.

Kościuszko i Bartos Głowacki

Imiona Kościuszki i Bartosza złączyła po wieczne czasy wdzięczna pamięć narodu. Postacie tych dwóch bohaterów narodowych stały się dla nas już symbolicznymi. Kościuszko, to symbol wieloletnich usiłowań, które zmierzały do tego, by Polskę pchnąć na nowe tory, by zdobyć dla niej dusze chłopów, zjednać dla świętej sprawy te miljony ludu, które „nie wiedziały dotąd, że ojczyznę mają“. Bartos zaś, to jakgdyby upostaciowanie tendencyj, panujących w XIX stuleciu, tendencyj nie tylko do zdobycia praw, ale i obowiązków wobec ojczyzny.

Sprawa włościańska interesowała Kościuszkę oddawna, zarówno jako obywatela, jak i wodza, który chciał siłą zbrojną narodu oprzeć na jaknajszerszych warstwach narodu. I udało mu się to w zupełności. A symbolem tej siły— nawet dla samego Kościuszki—był Bartos Głowacki z Rzędowic. Kościuszko, pragnąc odwdzięczyć się ludowi, przybrał chłopską sukmanę i własnemi rękoma dekorował Bartosa na Wawelu. Niedługo cieszył się Głowacki swą rangą i chwałą, poległ bowiem w dniu 6 czerwca w bitwie pod Szczekocinami. Ale w ciągu tych dwóch miesięcy życia, jakie mu jeszcze pozostały po bitwie Racławickiej, mógł własnemi oczyma widzieć, jak Kościuszko odwdzięczał się ludowi polskiemu za bohaterstwo Krakusów, mógł widzieć, jak płodną stała się krew, która zrosiła obficie racławickie błonia.

Hołd prochom Nieznanego Żołnierza

Dzień hołdu dla Żołnierza Nieznanego był spontaniczną manifestacją stolicy.

Uroczystość ta miała charakter wyjątkowo podniosły i dostojny.

HOŁD MŁODEGO POKOLENIA.

Wartę honorową przy grobie pełnili całą dobę, zmieniając się kolejno, członkowie organizacji przysposobienia wojskowego i byłych formacji wojskowych ze sztandarami.

O godz. 10 rano olbrzymi plac Saski począł się wypełniać nieprzeliczonemi zastępami młodzieży szkolnej. O godz. 11.30 orkiestra 30 p. p. wykonała hymn narodowy, poczem jeden z uczniów wygłosił imieniem całej młodzieży szkolnej przemówienie, kończąc:

„Żołnierzu Nieznany! Gdy na nas przyjdzie kolej, poniesiemy swe życie dla dobra Polski w największy nawta wir walki, jakeś Ty je poniósł. Będziesz miał w nas godnych następców. Duch Twój towarzyszyć nam będzie zawsze w pracy dla Ojczyzny i rodaków, a jakeś Ty nas — dzieci jeszcze własną piersią osłaniał, tak my prochy Twoje czcią wieczną będziemy osłaniać.

Cześć Ci, Bohaterze! Nie będziemy mącić ciszy Twego Świętego dla nas Grobu. Dwie minuty milczenia rozdzwonionego tylko biwyrazem czci i wdzięczności dla Ciebie".
ciem serc naszych, niech będzie

Po dwóch minutach milczenia delegacje szkolne składały na Grobie wieńce.

Następnie przed Grobem Nieznanego Żołnierza przedefilowała, płynąca dwiema falami blisko 30-tysięczna rzesza młodzieży warszawskich szkół powszechnych, średnich, ogólnokształcących, zawodowych i seminarjów nauczycielskich.

UROCZYSTOŚCI POPOŁUDNIOWE.

Druga część uroczystości odbyła się popołudniu. O godz. 16-ej plac Saski wypełniły ponownie po brzegi delegacje stowarzyszeń i organizacji społecznych, kulturalnych, przysposobienia wojskowego itd.

PRZYBYCIE SZTAFETY Z RADZYMINA.

O godz. 17-ej nadbiegła z Radzymina sztafeta związku młodych pionierów z płonącą pochodnią, zapaloną u znicza, płonącego w kaplicy, poświęconej bohaterom, poległym pod Radzyminem. Od przyniesionej pochodni zapalono cztery wielkie znicze, ustawione przy grobowcu, a na tle kolumnady, wznoszącej się nad grobowcem, zajaśniał olbrzymich rozmiarów krzyż Orkiestra 36 p. p. odegrała hymn narodowy, poczem chór Opery warszawskiej odśpiewał pieśń „Cisza grobów" i marsz Chopina.

MOWA WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO.

Następnie p. Wacław Sieroszewski wygłosił następujące przemówienie:

„Byłem żołnierzem. Walczyłem. Jako stawkę niosłem swoje życie i odbierałem je innym. Najstraszniejszą rzeczą jednak były nie bitwy, kiedy niewidzialny nieprzyjaciel obrzucał nas huraganem żelaza i ołowiu, a my odpowiadaliśmy mu również śmiercionośnemi pociskami. Wtedy w tym wirze poruszonego powietrza wśród gejzerów wzlatującej ku niebu kurzawy, wśród ryczących granatów, huku dział i jęków ziemi — dusza była spokojna, radosna, a nawet upojona bliskością śmierci i poczuciem swej igrającej z nią potęgi. Najstraszniejszy był widok pobojowisk. Nie mogłem ich odwiedzać. Czułem, ze stracę zdolność do walki. Te pola, pokryte kwiatem ludzi, ściętych przedwcześnie, z niemą skargą przytulonych do Matki-Ziemi, budził w moich piersiach głuchy szloch. Serce nie rozróżniało już wrogów, ani przyjaciół, widziało jedynie młodzieńców. Ilóż pięknych, pełnych radości życia, było wśród nich przed chwilą. Ile oczów — jasnych gwazd patrzyło wdal z

---

W. Jenner. 3

Warstwy mieszczańskie

a spółdzielczość w Polsce.

Koncentracja kapitalistyczna w dziedzinie przemysłu, komunikacji i handlu jest procesem, który oddziaływa na zanik warstw średnich tak w tych krajach, które koncentrację kapitalistyczną wykazują, jak i w krajach, które nie stwarzają potęg kapitalistycznych i nie rozwijają wielko-fabrycznego przemysłu. Dzieje się to wskutek międzynarodowej wymiany, której nici oczywiście wyłącznie prawie spoczywają w rękach międzynarodowego kapitalizmu. Proces rozwoju kapitalizmu w krajach, w których kapitalizm się rozwinął, względnie rozwija, na gruzach stanu średniego stwarza płytką warstwę kapitalistów i ogromną warstwę robotniczego najemnictwa, natomiast w krajach, do których kapitalizm sięga tylko swą ekspansją handlową — na gruzach warstw średnich zostawia zniszczony, zrozpaczony bezrobotny proletarjat bez możności odpowiedniego zarobkowania, bez nadziei poprawy stosunków (Corradini). W tej sytuacji mogą znaleźć się warstwy średnie w Polsce, a proces w tym kierunku wykazuje — niestety — duże postępy.

Nauka ekonomji (Sombart) w następujący sposób przedstawia sytuację: „Z punktu widzenia przemysłowego, zbyteczne jest chyba dowodzić niższości rzemiosła pozbawionego środków mechanicznych, czyniących pracę prędszą i wydajniejszą, często niezaopatrzonego w niezbędne wiadomości i niezdolnego iść za postępem techniki, nie mającego możności utrzymywać kosztem wysokich płac zdolnych robotników, doświadczających w miastach wzrastaniu obszernej pracowni. — Rzecz jasna, że rzemieślnik musi się wyrzec gałęzi wytwarzania wymagającej kosztownego i złożonego urządzenia maszynowego, rozumnego zastosowania zdobyczy naukowych lub nawet rozwiniętej organizacji podziału pracy pomiędzy licznymi działami rzemiosła.

Niższość rzemieślnika pojedyńczego jest niemniej dotkliwa pod **względem handlowym.** — Niezmiernie krępowany w nabywaniu materjałów, obraca kapitałem ograniczonym, znajduje się on w zależności od udzielających mu kredytu dostawców. Nawet, gdy chodzi o przechowywanie towarów na składzie, pakowanie i wysyłanie, położenie jego jest naogół niekorzystne. Co się zaś tyczy sprzedaży, to staje się ona dla niego niedostępna z chwilą, gdy wykracza poza ciasne koło odbiorców ściśle miejscowych; ale i tak bywa on często zmuszony, aby odbiorców tych zachować do utrzymania sklepu.

Dzieje się to w istocie dlatego,

nadzieją i tęsknotą. Ile myśli, może przedziwnych zgasło w tych, tarzających się w prochu głowach. A każdy miał matkę, co urodziła go w bólu, chowała w trosce, a koło każdego wił się wianek uczuć kobiecych, dziecięcych lub rodzicielskich nazawsze starganych i wdeptanych w błoto, na zawsze osieroconych.

Wsłuchując się w szmer żałobnych traw i krzewów, szumiących nad ciałami poległych, czułem straszliwe zimno, trzymanego w dłoni karabinu i obawiałem się, że już nie będę w stanie go więcej używać, a wtedy ta śmierć miljonów żołnierzy, poległych w tysiącach dawnych wojen i wojnie ostatniej, stanie się nagle przeraźliwie bezmyślną, gdy walka, aby była zrozumiała i owocna musi być doprowadzona do końca. Bo jakiż rozkaz sprowadził żołnierzy tych na ich cmentarzyska. Wiodła ich tutaj w większości ukryta w tajnikach duszy półświadoma, a często podświadoma wola obrony prawa każdego człowieka do szczęścia i każdego narodu do wolności. Walczyli według swego zrozumienia z tymi, którzy po te skarby sięgali. Dopóki będą tacy gwałciciele, dopóty muszą być inni, którzy poniosą na pola bitew jako ostatni nieludzki argument w ofierze swe życie i więcej, niż życie, bo kainowe uczucia i cienie ich zabitych dusz tkwić muszą po wieki w naszych sumieniach, jako straże naszego honoru i niepodległości. Ale przyjdzie czas, a może już jest niedaleki, gdy narody zrozumieją, iż większą korzyść dla nich przyniosą wzajemny szacunek, wzajemna przyjaźń i pomoc, niż rabunek cudzej ziemi, cudzej pracy i cudzej wolności. Wtedy będziemy przechodzili na groby Nieznanych Wojowników w poszukiwaniu podniety do koniecznej może, ale okropnej walki, lecz z uczuciem słonecznej wdzięczności, że oto na ich ciałach rozkwitł nareszcie ogród Pokoju i Sprawiedliwości.

W imię więc tych Nieznanych Poległych zwracam się do Was, Rodacy: Bądźcie szlachetni, bądźcie godni, bądźcie dobrzy i wspaniałomyślni dla bliźnich, albowiem to jest jedyny okup za zbrodnie wojny".

Po tem przemówieniu zapanowało dwuminutowe milczenie, poczem przy dźwiękach marsza żałobnego przesunęły się przed Grobem, składając wieńce, liczne delegacje.

Uroczystość zakończyło złożenie hołdu i czci dla poświęcenia polskiego żołnierza przez wielotysięczne tłumy ludności stolicy, które w niemem skupieniu przedefilowały przed grobem Wielkiego obywatela, który w obronie Niepodległości Ojczyzny złożył swe życie.



Marjampol nad Dniestrem. Zachód słońca.

że upodobania publiczności uległy zmianie. Zatraca się zwyczaj zamawiania wytworów, zwłaszcza gdy wykonanie ich wymaga współdziałania licznych gałęzi rzemiosła. Spożywca nie chce tracić czasu, ani narażać się na dostawę wadliwą lub nie odpowiadającą jego życzeniu; chce wybierać z wytworów gotowych i porzuca sklep rzemieślnika dla magazynu. Dlatego drobny rzemieślnik miejski musi utrzymywać sklep, w którym sprzedają, obok wytworów własnych, przedmioty z drugiej ręki, pochodzące z fabryki lub przemysłu domowego. Jest to wszakże ciężki obowiązek, staje się coraz uciążliwszy, w miarę wzmagającej się po miastach drożyzny pomieszczeń i przypuszcza już posiadanie przez drobnego rzemieślnika pewnego kapitału. Poza tem nie wszyscy rzemieślnicy zdolni są do zajmowania się handlem, co więcej, przeważna ich część nie zna najprostszych prawideł rachunkowości i wielu podupada raczej wskutek braku wykształcenia handlowego, niż z powodu niedostatecznego uzdolnienia technicznego.

Z tych rozmaitych względów, rzemieślnicy, wytwarzający towary są bardziej poszkodowani, niż ci, którzy dostarczają poprostu swej pracy osobom prywatnym dla urządzeń lub napraw. We wszystkich rodzajach wytwórczości, w których przedmioty wyrabiają się według wzoru jednolitego, w których odbywa się przeznaczone na wielki rynek wytwarzanie masowe, rzemiosło ustępuje bądź wobec fabryki, bądź przed przemysłem domowym, stosownie do tego, czy maszyna znajduje tam zastosowanie, czy nie. Rozwój ten rozpoczął się daleko wcześniej, niż ogłoszona została wolność przemysłu — w epoce, w której ustrój obowiązkowej i zamkniętej korporacji (cechowy) istniał jeszcze we Francji, Niemczech i Austrji. W ten sposób rzemiosło zanikło całkowicie lub prawie zupełnie w licznych i dawniej kwitnących, zawodach, jak tkactwo, kapelusznictwo, garbarstwo, ślusarstwo, wyrób szpilek, grzebieni i szczotek, noży, lamp, przedmiotów gospodarstwa domowego, bednarstwo młynarstwo, piwowarstwo, i t. d. znaczna część rękodzielników została też w znacznej mierze wyparta ze stolarstwa, farbiarstwa, zegarmistrzostwa i krawiectwa.

W tych rozmaitych wypadkach podbity rzemieślnik ustąpił przed fabryką lub wpadł w zależność od przedsiębiorców kapitalistycznych, jako najemny robotnik domowy, co najwyżej zaś zajmuje stanowisko pośrednie na niewyraźnych krańcach niezależnego rzemiosła i przemysłu domowego; — kupuje jeszcze potrzebne mu materjały, lecz nie styka się już bezpośrednio ze spożywcą, sprzedając wyroby jedynie fabrykantom i handlarzom lub nawet pracując dla jakiegoś jednego odbiorcy. Takim jest los wielkiej ilości stolarzy, sprzedających magazynom: o ile nie są specjalistami, mało wystawionymi na współzawodnictwo, ich położenie materjalne nie jest o wiele lepsze od położenia robotników akordowych, otrzymujących surowiznę i pracujących na zamówienie.

(c. d. n.).

Fałszywe drogi

Polska ustawa o spółdzielniach jest często przedmiotem gwałtownych ataków. Zaszachowano linję przewodnią ustawy — jej tendencje społeczne, wytknięte w trzech zasadniczych postulatach: w przyznaniu każdemu człowiekowi jednego tylko głosu (bez względu na ilość udziałów), w ograniczonej wysokości dywidendy i w niepodzielności majątku spółdzielni.

Pomijając czynniki ukryte, które całą te akcję wywołały, warto zastanowić się nad argumentami, otwarcie przez atakujących wysuwanemi.

Jednym z nich jest twierdzenie, że w dobie dzisiejszej wszystkiemi siłami dążyć trzeba do przywrócenia kapitału obrotowego, bez którego nasze życie gospodarcze nie może ruszyć z martwego punktu, że kapitał ten przyciągnąć można do organizacyj finansowych, handlowych i przemysłowych tylko nadzieją dużych zysków, perspektywą uzyskania decydującego wpływu na bieg spraw przedsiębiorstwa.

Zasada stara, jak świat. Czy jednak nie straciła ona w warunkach obecnych na aktualności?

Był coprawda w czasie gospodarki powojennej okres, gdy spółki akcyjne powstawały, jak grzyby po deszczu, a osiągane przez nich zyski dochodziły do sum zawrotnych. Zyski te jednakże akcjonarjusze widzieli jedynie na papierze w postaci akcyj nowych emisyj, które po wprowadzeniu waluty złotowej w bardzo wielu wypadkach okazały się... makulaturą.

Na lep tych zysków pozornych i mniemanej łatwości zdobycia kapitałów złapała się też pewna ilość spółdzielni różnych typów, a w szczególności kredytowych i rolniczo - handlowych (syndykatów), których część przekształciła się na spółki akcyjne.

Atoli rozczarowanie przyszło bardzo prędko: kapitały, pomimo braku wszelkich ograniczeń w ich oprocentowaniu i w uprawnianiach do głosowania... nie napłynęły. I gdy wyszło rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, ustanawiające pewne minimum dla kapitałów zakładowych w spółkach akcyjnych, okazało się, że te b. spółdzielnie kapitału niezbędnego nie posiadają i że na zdobycie go niema żadnej nadziei.

Szukają więc spółki ratunku w spółdzielczości. Następuje powrotna fala — przekształcanie spółek akcyjnych na spółdzielnie. Dla przedsiębiorstw bankowych prawo drogę do tego powrotu zamyka. Inne spółki są pod tym względem w położeniu szczęśliwszem, przeszkadzają im jednakże ideowe tendencje ustawy o spółdzielniach, zwłaszcza przepisy, ograniczające wysokość dywidendy, gdy im właśnie potrzeba jak największych zysków, przedewszystkiem zysków; spółdzielniami zaś chcą być tylko z formy, a nie z treści, bo zresztą istotnemi spółdzielniami, spółdzielniami z ducha—nigdy one nie były.

Ale oczekiwane zyski mogą zawieść, bo — jak to stwierdził prof. Ch. Gide — „spółdzielnia, jako interes, jest złym interesem". A wtedy po raz drugi businessmanów spółdzielczych spotkać może przykre rozczarowanie.

I dla tych właśnie spółek propaguje się nowelizację ustawy o spółdzielniach, nowelizację, któraby ogołociła ustawę ze wszystkich wartości moralnych, kulturalnych i wychowawczych, pozbawiła spółdzielczość celów i zasad, dla których urobienia tyle wielkich umysłów wszystkie swe siły poświęciło. A hasłem do tej nowelizacji ma być jakoby potrzeba... odrestaurowania kapitału społecznego.

Kapitał społeczny! Ten został w części rozgrabiony podczas wojny, w części przejedliśmy go sami w chudych latach, dużo też pochłonęła inflacja. Do przywrócenia go potrzeba wytężonej mrówczej pracy i heroicznej wprost oszczędności całego społeczeństwa przez długie lata, a nie takich czy innych przepisów prawa.

J. K.

Mieczysław Rogalski. 1

Powstanie Wydziału Narodowego

U źródeł wskrzeszonego Państwa Polskiego

W listopadzie dziesięć lat upływa od chwili przymusowego rozwiązania przez okupantów „Wydziału Narodowego w Lublinie".

Dla podziemnej, ofiarnej Polski nazwa tej instytucji dobrze jest znana.

Wydział Narodowy był wykładnikiem tajnej organizacji cywilnej przy równorzędnem istnieniu Polskiej Organizacji Wojskowej.

Był organizacją idącą ręka w rękę z P. O. W., posuwającą się krok wkrok i łączącą swe siły we wspólnej walce o niepodległość.

O ile Polska Organizacja Wojskowa, aczkolwiek nieco młodsza od Wydziału, jest już dziś znana, otoczona sławą i szacunkiem w uznaniu swych wielkich zasług, o tyle o Wydziale Narodowym wiedziała coś nie coś szczupła garstka ludzi, ściśle związana z ruchem niepodległościowym w Polsce.

Wydział Narodowy wyrósł wśród huku armat, w początkach wojny światowej i zniknął zanim zabłysła jutrzenka wolności.

Powstał on w nocy w obozie Pierwszej Brygady w jesieni 1914 r. Twórcą jego był ten sam człowiek, który stworzył P. O. W., który stworzył Legjony, Armję Polską i który wskrzesił Polskę.

Wydział Narodowy był więc wynikiem myśli twórczej i czynu Józefa Piłsudskiego.

W ciężkiej sytuacji stanęła od początku samego ta instytucja, zwalczana zarówno przez rusofilów jak austrofilów i germanofilów, nie opierająca się ani na passywistach ani na aktywistach, a szukająca sił i oparcia we własnym narodzie.

Wydział Narodowy przetrwał wszystko, bo twórcą jego był przecież niezmordowany bojownik walki o niepodległość i jedyny człowiek, patrzący wówczas jasno w przyszłość narodu, wierzący święcie w to, że Polska będzie.

Kraj cały jęczał i wił się w ręku Prusaków i Austrjaków a drżał jednocześnie przed powrotem dzikich hord ze wschodu. Ludzie wyczekiwali końca wojny i... puchli z głodu.

Jakżeż w takich warunkach budować Polskę?!

A jednak znaleźli się tacy, którzy podjęli tę budowę własnemi siłami, którzy, uważając Legjony Polskie za zawiązek armji polskiej, wytężyli wszystkie siły, aby jednocześnie zorganizować terroryzowane społeczeństwo, bronić je przed gwałtami, grabieżą i zniewagami urzedników okupacyjnych i obcych żołdaków i zacząć tworzenie podstaw państwowości polskiej.

Ciężka to była praca i, zdawaćby się mogło, beznadziejna, ale podjeli ją przecie ci, którzy nie chcieli słyszeć o żadnym kompromisie, o żadnych autonomjach pod berłami Carów czy Cesarzy, o żadnym podziale ziemi polskiej, o żadnej przysiędze wierności państwom centralnym...... Oczywiście byli nieliczni, byli przeważnie młodzi, byli bez środków prawie, ale to ich nie zrażało.

— *(C. d. n.).*

Po pięciu latach...

Manifest sędziwego wicemarszałka J. Bojki zrobił duże wrażenie w całym kraju. Witos zwołał więc swoją „radę koronną" — Dzendzla, Zołzikiewicza, Kiernika i Niedbalskiego i „kropnął" mu spiesznie sążnistą odpowiedź.

Największym zarzutem repliki jest to, iż Bojko otrzymał misję *„uregulowania stosunku Piasta do rządu i z misji tej wcale się nie wywiązał...*

Istotnie sprytnie się urządził p. Witos, proponując senjora ruchu ludowego na posła, któryby miał mu przynieść przebaczenie Marszałka J. Piłsudskiego za pięcioletnie podkopywanie się wójta z Wierzchosławic pod jego autorytet.

Bo wszak jeszcze 4 lipca 1922 r. p. Witos walczył w sejmie z opinją prasy prawicowej (w której obecnie drukuje swe odezwy polemiczne) o to, iż jego rząd nazywali rządem „*bandytów* i *koniokradów*", o chłopie wypowiadali następującą opinję ustami *Al. Świętochowskiego:*

„Jak wszystkie ludy na niskim szczeblu rozwoju, chłop nasz szanuje i odczuwa tylko własność swoją, nie szanuje i nie odczuwa obcej. Nawet skądinąd uczciwy nie zaniedba sposobności przywłaszczenia sobie rzeczy cudzej, zgubionej lub niestrzeżonej. Według niego: co moje — to święte, co cudze — to wzięte".

Protestując przeciw obrażaniu ludu wiejskiego, p. Witos stwierdził wówczas również: iż „ w każdym urzędzie, tam, gdzie siedzieli partyjnicy, uważali za swój niemal obowiązek, za swoją niemal urzędową czynność zohydzanie Sejmu, *zohydzanie rządu, zohydzanie Naczelnika Państwa*". W pół roku jednak później Witos połączył się z tym obozem, który go uważał przedtem za bandytę i koniokrada"; stale korzystał z usług prasy, w której podobne opinje o 75% ludności Polski były drukowane, oraz sam wziął czynny udział w walce z Marszałkiem J. Piłsudskim. Nie dziw więc, że dziś sekretarz Piasta we Lwowie p. Blaike, równocześnie obożny Obozu Wielkiej Polski, zapewne na rozkaz z góry, fabrykował odezwy skierowane przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu, które następnie były powielane i przepisywane w magistratach (Kielce) i biurach partyjnych Endecji.

Oto dokąd zeszedł Witos i jego stronnicy skuszeni obietnicami Endeckiemi, zapominając zupełnie o *programie i ideałach ludowych.*

W 1922 r. Witos był trybunem ludowym, który występował przeciw próbie obalenia rządu A. Śliwińskiego, wysuniętego przez Naczelnika Państwa, Witos wówczas przemawiał w imieniu *centrum* i *lewicy* i oświadczał — „*przeciwstawimy się zdecydowanie próbie wywołania przesilenia, którego trwanie i konsekwencje nie dadzą się wprost przewidzieć. Przeciwstawimy się również próbie utworzenia rządu wstecznictwa, opartego na głosach martwych nie reprezentujących nic w społeczeństwie.* Nie jest to żadną groźbą, lecz ostrzeżeniem, dyktowanem nietylko lojalnością wobec stronnictw, ale także względem na Państwo, które potrzebuje *pokoju wewnętrznego*".

W niespełna jednak pół roku p. Witos połączył swój głos z temi „*głosami martwemi*", a tworząc osławiony „*Chjeno - Piast*" nie zawahał się poderwać podstawy pokoju wewnętrznego, doprowadzając do przewrotu majowego.

Przeciw perfidnej i przewrotnej polityce Witosa wystąpił otwarcie *nestor ruchu ludowego sen. J. Bojko*, odsądzony obecnie przez prawicowe pisma od jakiegokolwiek kontaktu z praktyczną polityką (to znaczy z Dojlidami, Bankami Ludowemi i t. p.). Jeżeli jednak porówna się opinje i zdania, wygłoszone przez p. Witosa w Sejmie w 1922 r. z jego czynami w sejmie, to istotnie widzi się jego niezwykłą elastyczność i brak jakichkolwiek podstaw etycznych i do czego można skierować w całej pełni zarzut, postawiony przez Witosa Bojce, iż „z mas ludowych chciałby uczynić „*bezkrytyczne i bezwolne narzędzie*".

Wystarczy bowiem porównać życiorysy tych dwóch ludzi, aby przekonać się, iż z jednej strony widzimy Bojkę, pisarza z bożej łaski, nestora ruchu ludowego, z drugiej zaś strony, jak pisze przyjaciel Witosa p. Brodacki, znajduje się: „*Człowiek zimny, nieczuły*", zgodny z ideałem Balzaka — jaka jest „*istota zimna — panująca nad sobą*".

Istotnie trudno o lepszy portret p. Wincentego. — W pierwszym sejmie był demokratą, obrońcą ludu pracującego—jeneralnym mówcą *centrum* i *lewicy*. W drugim zaś sejmie Witos zliczywszy na zimno głosy Piasta i Chjeny—zadecydował, że na tej podstawie może rządzić odtąd Polską, gdyż, jak słusznie pisał o nim A. Anusz „*doraźne powodzenie, możność postawienia na swojem i odgrywanie się przeciwnikom politycznym stały się dlań najważniejszą podnietą działania*".

Słusznie więc ocenił Anusz, iż Witos jest politykiem zmanierowanym i wykolejonym, „*jest czynnikiem rozkładowym, metody jego działalności szerzą niesłychaną demoralizację w naszem życiu zbiorowem, wprowadzając do naszych stosunków politycznych nieznane przedtem praktyki korupcji i karjerowiczowstwa*".

I dlatego P. S. L. „Piast", złączony z prawicą — z wstecznikami jest obecnie tym „grobem pobielanym", który musi się rozlecić z chwilą, gdy zbraknie w nim *sędziwego pioniera ruchu ludowego Kuby z Gremboszowa*, który jeszcze w 1895 r. pierwszy zainicjował wprowadzenie chłopów i mieszczan do sejmu galicyjskiego, a w 1913 r. w Rzeszowie pierwszy wystąpił przeciw *karjerowiczowstwu Stapińskiego*, zaś w 1927 r. w tym samym Rzeszowie pierwszy otwarcie zdemaskował metody działania W. Witosa, które doprowadziły do spaczenia ideologji Piasta i zwalczania Marszałka Piłsudskiego.

Nie pomoże więc Witosowi po adwokacku napisana obrona — ma ona raczej charakter *ostatniego słowa oskarżonego* — chłop polski stracił już zaufanie do *Wincentego Witosa i jego kliki.*

Jan Kord.

Święto umarłych

W szary, pochmurny dzień listopadowy mnogie rzesze zdążają do wrót wiecznego spoczynku, bo każdy ma tam kogoś z swoich bliskich.

A gdy nadejdzie wieczorna godzina i zapalą się świece i lampki na grobach, gdy ksiądz rzewnym i smutnym głosem przypomni wszystkim, iż życie nasze i wszystkie nasze nadzieje kończą się tutaj pod tą cichą cmentarną darniną, iż wkrótce może niejeden z obecnych przyłączy się do tych co już posnęli, gdy ta tajemnicza wieczność stanie nam przed oczyma, wtedy we wszystkich oczach łzy zabłysną, żal za tymi, którzy nas opuścili i żal za życiem, które może niejednemu nie dało słońca promieni a które jednak opuścić potrzeba nie zaznawszy szczęścia na ziemi.

A jednak nie smućmy się zbytnio. W ciszy i spokoju śpią dzisiaj najbliżsi nasi, drogie sercu osoby. Ich duchy ziemskiej pozbywszy powłoki nie cierpią już ziemskich bólów i trosk które są naszym udziałem. Ukojmy więc rozpacz serc naszych i gdy świat woła nas w tryb swego odwiecznego koła, gdy uśmiechy i radości życia przesłaniają nam pamięć drogich zmarłych, pozostawmy w sercach naszych kątek taki, w którym wiecznie drgać będzie nie rozpacz lecz tęsknota.

W. Nowacka.

Kongres Unji Stronnictw Radykalnych w Paryżu

Mowa posła Kościałkowskiego

W ciągu obrad międzynarodowego kongresu unji stronnictw radykalnych zabrał głos poseł Marjan Kościałkowski, który przedstawił zarys powstania Partji Prasy, zaznaczając, iż zadaniem, jakie sobie ona postawiła, jest zwiększenie prestige'u państwa przez szerzenie zasad demokratycznych w szerokich warstwach ludowych oraz walka o utrzymanie pokoju, chociaż Polska wskutek wyjątkowo trudnej sytuacji geograficznej zmuszona jest pilnie czuwać nad swem bezpieczeństwem.

Co do obecnej sytuacji parlamentarnej, to poseł Kościałkowski oświadczył, iż naród polski posiada dawne tradycje parlamentarne, gdyż po Anglji był pierwszym, który wprowadził u siebie system parlamentarny. Jeżeli obecnie parlamentaryzm polski przeżywa pewien kryzys, to przyczyną tego jest to, że większość parlamentarna sięgnęła po atrybucje władzy wykonawczej. Mówca nie wątpi, że wybory ludowe przyczynią się do przyrócenia parlamentowi prawdziwej władzy. Partja Pracy zdaje sobie sprawę, iż życiu politycznemu w Polsce brek pewnej równowagi. To też pracuje ona nad wytworzeniem równowagi pomiędzy władzą prawodawczą i wykonawczą, wzmacniając władzę Prezydenta Rzeczypospolitej, który powinien być nietylko pierwszym naczelnikiem państwa, jak to naprzykład ma miejsce w St. Zjednoczonych.

W dalszym ciągu mówca stwierdził, iż obecny rząd Marszałka Piłsudskiego nie dopuszcza do uprzywilejowania kogokolwiekbądź i nie reprezentuje żadnych interesów klasowych, lecz z bezprzykładną dotychczas pieczołowitością dba o dobrobyt wszystkich. To też Polska zawdzięcza mu uzyskanie pierwszy raz od chwili odzyskania niepodległości równowagi budżetowej oraz stabilizacji pieniądza, a także wzrost władzy państwowej i poszanowania praw obywatelskich bez różnicy narodowości i religji.

Poseł Kościałkowski zaznaczył dalej, że Partja Pracy będzie pomagała ze wszystkich sił obecnemu rządowi, gdyż hasłem stronnictwa jest podporządkowanie interesów prywatnych interesom państwa.

Jubileusz Zgromadzenia stolarzy w Łodzi

Dn. 30 października obchodziło stuletni jubileusz swego istnienia Zgrom. Czeladzi Stolarskiej. Sto lat temu, a mianowicie dn. 28 października 1827 r., łódzcy czeladnicy postanowili zrzeszyć się w celu bronienia swych interesów zawodowych. Zgromadzenie to rozwijało się b. szybko i stało zawsze ponad waśniami partyjnemi, których punkt kulminacyjny przypadł na rok 1905 i 1906. Wybuch wojny światowej położył kres dalszemu rozwojowi Zjednoczenia. Dopiero w r. 1918 z inicjatywy p. Ziółkowskiego wskrzeszono tę instytucję, która przetrwała do dzisiejszego dnia.

później odbyło się nabożeństwo w kościele ewang. św. Jana. Po południu odbyło się wspólne śniadanie w lokalu straży ogniowej

Zjazd, na który przybyło około 50 przedstawicieli inspektoratów pracy z całej Rzeczypospolitej, potrwa do 1 listopada.

przy ul. Konstantynowskiej, a wieczorem wieczornica taneczna.

Obecnie Zgromadzenie liczy w swem gronie 360 członków. Na czele stoi Zarząd w osobach pp. A, Chudzyńskiego, J, Langefelda, L, Janiszewskiego, W. Nowaka, J. Andera, L. Różańskiego i St. Kaźmierczaka.

VIII Zjazd Inspektorów Pracy w Warszawie

Dn. 28 b. m., w niedzielę, o godzinie 11-ej rano rozpoczął obrady w gmachu ministerjum pracy i opieki społecznej ósmy zjazd inspektorów pracy. Zjazd otworzył minister przem. i op. społecznej dr. St. Jurkiewicz.

Głównym przedmiotem obrad będzie nowa ustawa o inspekcji pracy.

Zebranie cechu tokarzy w Łodzi

Juibileusz obchodzony był nader uroczyście. Pa nabożeństwie w Katedrze złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza,

Dnia 26 b. m. wieczorem w salach „Resursy Rzemieślniczej" przy ul Kilińskiego odbyło się miesięczne zebranie Cechu zjednoczonych mistrzów tokarskich. Zebraniu przewodniczył starszy Cechu p. Edmund Kadyński w obecności podstarszego p. Romana Wollickiego, skarbnika p. Edmunda Poselda i sekretarza p. Hermana Dresslera oraz 20 majstrów.

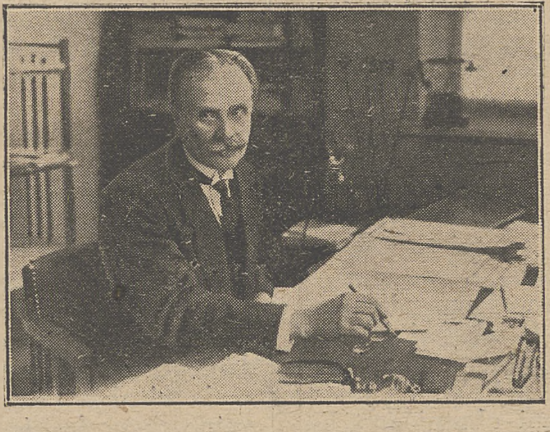
W myśl punktu pierwszego porządku dziennego zapisano 4 uczniów, poczem przystąpiono do wyzwalania czeladzi tokarskiej, z której wyzwolono czterech: *Piotrowicza Kazimierza, Hinca Artura Brunona, Preissa Alfonsa Teodora i Zawadzkiego Stefana.*

Przyjęto w poczet majstrów tokarskich: pp. *Chałupniczaka Józefa i Dreslera Bolesława;* w poczet kandydatów na mistrzów wpisano: pp. *Piotrowicza Kazimierza, Preissa Alfonsa, Preissa Pawła Oskara i Ewerta Kazimierza.*

Zjednoczeni tokarze branż: metalowej, drzewnej, kościanej i t. p., wyzwalając od kilkudziesięciu lat swą czeladź, nagromadzili niezliczoną ilość t. zw. sztuk wyzwoleniowych w postaci najrozmaitszego rodzaju przedmiotów użytku domowego, fabrycznomaszynowego, zdobniczego i t. p. Przedmioty te miały stanowić majątek i pamiątki Cechu, lecz zebranie postanowiło: *Przedmioty, nadające się do użytku praktycznego i znajrującego nabywców o wartości artystycznej optsanowiono zwrócić się do Magistratu m. Łodzi, aby tenże nadające się do muzeum sztuki przejął na własność i w muzeum m. Łodzi umieścił.*

Na opiekunów dla szkół zawodowych wyznaczono: p. Poselda dla branży drzewnej i p. Hermana Dreslera dla branży metalowej tokarskiej.

Zkolei przewodniczący zaznajomił wszystkich obecnych z nowemi postanowieniami ustawy rzemieślniczej co do przyjmowania uczniów (terminatorów), wyzwoleń czeladników i t. p.



Minister rolnictwa p. Niezabytowski.

Jakie powinny być okręgi Izb Rzemieślniczych

Rozmowa z p. Sawiczem z Tarnopola

Korzystając z obecności w Warszawie p. instruktora A. Sawicza, przybyłego na ankietę rzemieślniczą do Warszawy, Redakcja Epoki zwróciła się do niego z prośbą o udzielenie informacji w sprawie *celowego podziału obszaru Państwa na okręgi Izb rzemieślniczych*, oraz innych kwestji, poruszonych w tej ankiecie.

— Większość członków ankiety — zaznaczył na wstępie p. A. Sawicz — wypowiedziała się za koniecznością utworzenia Izb rzemieślniczych we *wszystkich miastach wojewódzkich*.

Podzielam w zupełności tę opinję, szczególnie w odniesieniu do ziem wschodnich.

Znaną jest bowiem rzeczą, iż kresy wschodnie są mało uprzemysłowione. Wskutek tego świeżo powstałe izby będą rozporządzały zbyt szczupłemi środkami i z trudnością będą mogły spełniać wszystkie swe zadania.

Ponieważ Izba musi rozwijać szkolnictwo zawodowe, dbać o wyszkolenie fachowe czeladników i majstrów, tworzyć powiatowe komisje egzaminacyjne, instytucje gospodarcze, kasy spółdzielcze, spółdzielnie surowcowe i troszczyć się o rozwój życia kulturalnego rzemiosła, pozbawienie jakiegokolwiek wielkiego ośrodka Izby rękodzielniczej odbije się ujemnie na całokształcie życia gospodarczego danego województwa.

Utworzenie więc w każdem województwie samodzielnej Izby rzemieślniczej jest wprost nakazem chwili.

Połączenie kilku województw w jedną Izbę przemysłową szczególnie na kresach jest niewskazane, gdyż taka izba nie będzie w stanie obsłużyć i wyszkolić rzemiosła w swoim zbyt rozległym okręgu działalności.

Pozatem rzemieślnik nie znajdzie należytej obrony w izbie, gdyż nie będzie w możności zużyć 2 — 3 dni na dotarcie do miejsca urzędowania władz izby.

Wszystkie te argumenty przemawiają za celowością tworzenia izb, terenem działalności których będą poszczególne województwa.

Ponieważ izby mają zadanie podniesienia rzemiosła, szczególnie na tych ziemiach, które dotychczas nie posiadały samorządu gospodarczego — więc utworzenie *kilku izb na ziemiach wschodnich jest wprost koniecznością państwową*, gdyż izby te muszą spełnić doniosłe posłannictwo kulturalne i gospodarcze na naszych rubieżach wschodnich.

Na zapytanie nasze jaka ma być *ordynacja wyborcza do izb* i skąd powstała na ankiecie kwestja ponownego ustalania, kto ma *prawo wyborcze*, p. A. Sawicz odpowiedział w sposób następujący:

— Ordynacja wyborcza jaką zaproponowało ministerstwo przemysłu i handlu, będzie jeszcze tematem dalszych rozważań izb i organizacji rzemieślniczych.

Natomiast poruszenie przez pp. Rudnickiego i Kwasieborskiego sprawy, kto posiada bierne i czynne prawo wyborcze, wynikło tylko wskutek nieznajomości ustawy przemysłowej przez interpelantów.

Żądali oni bowiem od władz, aby w ordynacji wyborczej było wyjaśnione, kto posiada prawo wyborcze, tak jakgdyby sprawa ta nie została już wyświetlona *w ustawie przemysłowej z dn. 15 czerwca b. r.* — zaznaczył na zakończenie naszej rozmowy p. A. Sawicz.

Nie trzeba specjalnie podkreślać, iż wystąpienie pp. Rudnickiego i Kwasieborskiego z wnioskami o ustawowe wyjaśnienie spraw, omówionych już w ustawie przemysłowej, jedynie kompromituje tych *„reprezentantów" rzemiosła całej Kongresówki* wobec władz i przedstawicieli rzemiosła innych dzielnic, którzy zmuszeni ich na oficjalnych ankietach w tej kwestji pouczać.

Uchwały kongresu urzędniczego

Dn. 30 października zakończyły się dwudniowe obrady kongresu zrzeszeń pracowników państwowych i samorządowych.

Na początku plenarnego posiedzenia odczytano rezolucje, opracowane przez komisję do spraw uposażenia, emerytalnych, pragmatyki i przez kom. egzaminacyjną. Rezolucje te po dyskusji uchwalono ze zmianami. Ze spraw zasadniczych uchwalono postulat automatycznego awansu urzędników i niższych funkcjonarjuszy, zakończenia procesu stabilizacji, zniesienia znanego art. 116 poprawy obecnego systemu pomocy lekarskiej, podwyższenia kategorji służby przygotowawczej, co do uposażenia wszystkich osób. pozostających w stosunku służbowym do państwa, przeprowadzona była zasada jednakowego uposażenia przyrównych studjach, tudzież, aby wydana była jedna ustawa w tym względzie.

Jako punkt wyjścia uposażenia w obecnych warunkach, t j. zanim sytuacja finansowa państwa pozwoli na zapewnienie pracownikom państwowym bytu, odpowiadającego godności ich stanu, uchwalono zażądać podwyżek zgodnie ze wzrostem drożyzny. Jednocześnie uchwalono domagać się odpowiednich podwyżek dodatków do uposażenia. Za pracę poza godzinami służbowemi uchwalono żądać osobnego wynagrodzenia.

Uchwalono dalej powołać do życia centralną organizację, skupiającą w sobie przedewszystkiem zrzeszenia, które wzięły udział w kongresie i przyjęto statut przyszłego ogólnego zrzeszenia. Wykonanie uchwał kongresu powierzono wybranemu ad hoc komitetowi wykonawczemu pod przewodnictwem naczelnika wydziału ministerjum W. R. i O. P., dr, St, Okęckiego.

Budżet na rok 1928-29

W dniu 31-go października b. r. został złożony Sejmowi preliminarz budżetowy na rok 1928/9 oraz odpowiednia ustawa skarbowa..

Na podstawie tego budżetu na okres od 1 kwietnia 1928 do 31 marca 1929 r. ustala się kwotę wydatków zwyczajnych na

2.088.853.919 zł.,

kwotę wydatków nadzwyczajnych na 125.576.444 zł., łączną zaś sumę na **2.214.430.363 zł.**

Na pokrycie tych wydatków oraz dopłat do niektórych przedsiębiorstw państwowych w kwocie 14.520.224 zł., w łącznej zatem kwocie 2.228.950.587 zł. służą:

1) dochody administracji w kwocie 1.414.168.714 zł.; 2) czyste dochody monopolów państwowych w kwocie 783,894.000 zł.; łącznie zatem dochody w kwocie

2.350.394.726 zł.

Kredyty na odbudowę kraju będą otwierane do wysokości rzeczywistych dochodów z daniny lasowej.

Wydatki więc są pokryte z nadwyżką przeszło **120 milj. zł.**

Szczegółową analizę powyższego budżetu oraz wykaz ważniejszych wydatków i dochodów państwowych podamy w najbliższym numerze naszego czasopisma.

Rozporządzenie Prezydente Rzeczypospolitej

w sprawie zmiany ustawy o opłatach stemplowych.

Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P: Nr: 78, poz: 443) postanawiam, co następuje:

Art. 1. Ustawa z dnia 1 lipca 1926 r. o ulega zmianom następującym:

a) Ustęp ostatni artykułu 67 otrzymuje brzmienie następujące: „Karty umowy, sporządzone przez maklera przysięgłego, a tyczące się transakcyj giełdowych, zawartych na giełdzie towarowej (§ 26 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 grudnia 1924 roku Dz. U. R. P. Nr. 114, poz 1019), podlegają opłacie w wysokości 50 gr".

b) Ustęp pierwszy artykułu 117 otrzymuje brzmienie następujące: „Pismo, stwierdzające udzielenie poręczenia (porękę), podlega opłacie w kwocie 3 zł; opłata od poręczenia względnie suma opłat od wszystkich poręczeń, tyczących się tego samego zobowiązania, nie może przewyższać połowy opłaty od pisma stwierdzającego zobowiązanie, dla którego udzielono poręczeń".

c) Ustęp pierwszy artykułu 136 otrzymuje brzmienie następujące: „Pokwitowania z odbioru pieniędzy i papierów wartościowych podlegają zasadniczo opłacie 20 gr".

d) Punkt 1 art. 137 otrzymuje brzmienie następujące: „stwierdzające odbiór pieniędzy lub papierów wartościowych, których wartość nie przewyższa 50 zł".

Gdzie siła

W gospodarstwie siła pociągowa stanowi o dobrej uprawie, siła nawozowa — o dobrem wyżywieniu roślin, siła kiełkowania — o dobrym wzroście, siła ciepła i światła — o wykształceniu i wypełnieniu ziarna — a ponad wszystkie — siła umysłowa i sprawność gospodarza stanowi o wyzyskaniu wszystkich sił przyrody, wytworzonych lub nabytych dla gospodarstw. Rolnikowi naszemu trzeba wpoić przekonanie, że najpoważniejsza siła tkwi w nim samym, bo siła kierownicza, która wszystkie siły pozwoli zebrać, zorganizować, i do jednego celu — największej wydajności doprowadzić.

Właściwą siłą gospodarstwa jest człowiek-gospodarz. Jeśli wyrobi on swoją najwyższą siłę ducha i umysłu, to z łatwością mu przyjdzie jak najkorzystniej wyzyskać wszelkie siły przyrody ku swemu pożytkowi. Tu właściwie należałoby szukać tajemnicy powodzenia gospodarzy oświeconych, przedsiębiorczych i zaradnych. Tutaj też leży przyczyna gospodarczej wartości oświaty.

Jeśli rolnik polski weźmie wreszcie we własne ręce kierownictwo zrzeszeń gospodarczych — nie będzie narzekał na brak środków, których rzekomo brak do rozwoju gospodarstw. Ale trzeba zaczynać budowę od fundamentów, a nie od chorągiewki na dachu. Nie pozwólmy zmarnować się żadnemu kłaczkowi nawozu, nie marnujmy żadnych odpadków, bo wszystko da się przerobić na nieoceniony kompost. Nie rozprawiajmy bezużytecznie o rasowych zwierzętach, ale wyszukujmy z pomiędzy swoich własnych najżywotniejsze, najmleczniejsze krowy, najlepiej rosnące świnie, najnośniejsze kury. Żywmy lepiej, chowajmy tylko dobre potomstwo, a osiągniemy podniesienie się ras.

Siła jest w nas, naszej przedsiębiorczości, w naszej tężyźnie, a przedewszystkiem — w oświacie.

Trzeba obudzić w sobie wiarę w siebie. Wymaga to pracy nie lżejszej, niż praca na roli. A my do wszelkiej pracy jeszcze jako tako gotowi — byle nie do pracy nad sobą. Odmówny sobie nieraz rozrywki i używania, aby przeczytać gazetę, książkę, albo posłuchać dobrej rady i spróbować jakiegoś nowego sposobu w gospodarstwie.

W jedności i organizacji siła polskiego rzemiosła

Głos łódzkiego rzemieślnika

Niech mi wolno będzie na tem miejscu zwrócć maleńką uwagę pod adresem naszych cechów, gdyż jako z majstrów jednego z łódzkich cechów, z bólem patrzę na braki. Weźmiemy dla przykładu pierwszy lepszy cech. Zapisanych członków posiada od 60 do 80, lub więcej. Zebrania odbywają się co kwartał, lecz obecnych jest zaledwie od 10-ciu do 20-tu członków i w tem właśnie cała bieda. Obecnie płacą składki, a nieobecni, rzecz naturalna, składek nie opłacają, bo nie są obecni. Nikt też od nich składek nie ściąga i stan ten przedłuża się w nieskończoność. Przedewszystkiem dlatego, że niema statutu, któryby zawierał przymus opłacania składek.

Ta niechęć do opłacania członkowskich składek wypływa przedewszystkiem ze słabego zorganizowania się rzemieślników. W poznańskiem np. cechy zorganizowane są znacznie silniej i dlatego też posiadają większe znaczenie. Organizacja tam rozpoczynała się już od ucznia, który wstępuje do majstra na naukę, musiał zapisać się do „Towarzystwa Terminatorów", do którego należeli terminatorzy wszystkich zawodów. Gdy uczej wyzwalał się na czeladnika musiał wstąpić do „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego", a w przyszłości, gdy zostawał majstrem — musiał należyć do cechu. Wymagało tego prawo Izby Rzemieślniczej.

Łódź posiada wielu dobrych rzemieślników ale również wielu takich, którzy przez nieodpowiednie warunki nie posiadaj potrzebnego wykształcenia i to przeszkadza im zarówno w prowadzeniu mądrej handlowej kalkulacji, jak i w zrozumieniu koniecznośći silnej organizacji rzemieślniczej.

Niewątpliwie jednak w przyszłości już stosunki w tej dziedzinei ulegną zmianie na lepsze i silny, zorganizowany rzemieślnik potrafi godnie reprezentować polskie rzemiosło.

J. BOJKO.

Dwie grusze

Tu, gdzie dziś mam ogródek przy domu, był niegdyś moczar, na którym rosła łozina, gdzie w maju śpiewali słowiczkowie i ryb było co prawie. Ś. p. mój ojciec taczkami woził ziemię skąd się dało i podnosił póty, aż wypracował parę grządek, gdzie zasiewano przeważnie konopie, które rosły grube i wysokie, że chłopa z nich nie ujrzałeś, a czasem nieco buraków, z których kiszono kapustę. Ja później znów woziłem ziemię na nizinę i znów teren ogrodu się podniósł znacznie. Jako w r. 1876 wierzby trudno było wsadzić dla mnogości wody to dziś rosną ładnie drzewa owocowe. A tutaj, gdzie w r. 1860 konie pławiono, stoi dziś stodoła, a obok niej drzewa różnorodne.

W r. 1866 wykopał ojciec mały stawek w środku tego ogrodu, a uzyskaną ziemią tak podniósł teren, że przy drodze, na najwyższem miejscu siał koniczynę, bób, buraki i t. p. co ludzi dziwiło. Obsadził też to miejsce wierzbami, z których dotąd (w r. 1909) żyje jeszcze kilka sztuk, które puściłem na tak zwane dziedzice i proszę by jej nie wycinano, chyba że same umrą. W tym stawku była woda czysta i głęboka w której się chłopaki z całej wsi kąpały, a kobiety prały swą bieliznę. Ryby były nieraz duże, jako że to bywały lata mokre, w niektórych było moc rybek i grzybek, a chleba mało. Tu gdzie dziś podworek, były młode śliwki damaszki, a wśród nich było dwa pnie pszczół, jako że ś. p. ojciec znał się nieco na pszczelnictwie. Tuż stała bardzo marna stodolina, o dwóch małych zapolach i mniejszym boisku, za nią było parę śliwek, jedna duża jabłoń kwaskowata i ogromna grusza, która miała duże, słodkie a czerwone jak krew gruszki, które zwano witarnie

Kwitła co roku, jak piana na Wiśle, i zwykle obrodziła czerwonych gruszek parę korcy, których smaku swoi i obcy nachwalić się nie mogli.

Zdala ją było widać i kto tylko spojrzał na czerwieniejący się owoc, mówił: „Co to za rozkoszne drzewo!" Te gruszki były mym pożywieniem już od Św. Piotra nieraz aż do imienia Marji. A gdy człek co przeskrobał, to gdzież było uciec przed ciężką a surową ręką ojca, jak nie na „wiatarnią", która swemi gęstemi gałęziami, wyśmienicie potrafiła zakryć winowajcę, tem więcej, że wzrok kochanemu tatusiowi na tedy już nie bardzo dopisywał.

Bywało że pasząc bydło sąsiadce, zarobiłem sobie parę centów, którem tułmaczył na nadchodzący odpust w parafji. Zwykle chowałem je sobie na najwyższem szczycie gruszy, gdzie nikt wleźć prócz mnie nie mógł, i tam biedne groszaki wisiały w płóciennym woreczku do dnia odpustowego najspokojniej. Dzień otrząsania gruszek był dla nas uroczystym. Zebrany owoc suszono w piecu i potem rozciągano na strychu chatyniki. W zimowej porze i w poście gotowano kaszę z gruszkami, która była przepyszna, a gdym się dobrze matusi sprawował to i do szkoły dawała mi w kieszeń parę gruszek do chleba. O bo wtedy ludziska pościli twardo, a nawet małe dzieci z nimi pościć musiały.

Pod cieniem tej gruszy bawiłem się z małym bratem Zygmuntem, tum odpoczywając sypiał, a w czasie febry tak powszechnie grasującej „ognaszki" tutaj się pod starym ojcowskim kożuchem wylegiwałem. Nareszcie, tu siedząc, gorzko opłakiwałem w sierpniu śmierć najdroższej mamusi.

Z jej śmiercią miała nastąpić i śmierć ko-

Wino ze zboża

Zainteresowanie się domowym wyrobem win powoduje coraz to nowsze doświadczenia. Do tych należą wina ze zboża. Jakkolwiek nie można je stawiać na równi z owocowemi, to jednak sporządzone na drożdżach „Vierka" są nadzwyczaj smaczne, posiadają własność (bukiet i siłę) win, są tanie i można je w ciągu całego roku wyrabiać.

Wino ze żyta (5 litrów):

Bierzemy 1 kg. żyta, przebieramy, płuczemy i wsypujemy do gąsiorka, zawsze cokolwiek większego, niż mamy zamiar wina zrobić, a to dlatego, że żyto w płynie pęcznieje, a fermentacja jest bardzo burzliwą, więc wylałoby się dużo płynu. Następnie rozpuszczamy 10 gr. kwasku winnego w pół l. wody i roczynem tym zalewamy żyto w gąsiorku, wstrząsając gąsiorkiem tak, aby i wewnątrzne ściany gąsiorka spłukały się roczynem i pozostawiamy tak ze 4 godziny. Czynimy to dlatego, aby kwasek zniszczył wszelkie niepożądane bakterje. Potem rozpuszczamy na gorąco odpowiednią ilość cukru, a więc robiąc wino „Sherry" 1,65 kg. cukru w 4 l. wody i po ochłodzeniu wlewamy na zboże. Wreszcie dajemy do płynu zaczyn drożdży „Sherry" i 2 g. pożywek (chlorammonium).

Zamiast 10 g. kwasku winnego możemy dać sok z pół kg. kwaśnych jabłek.

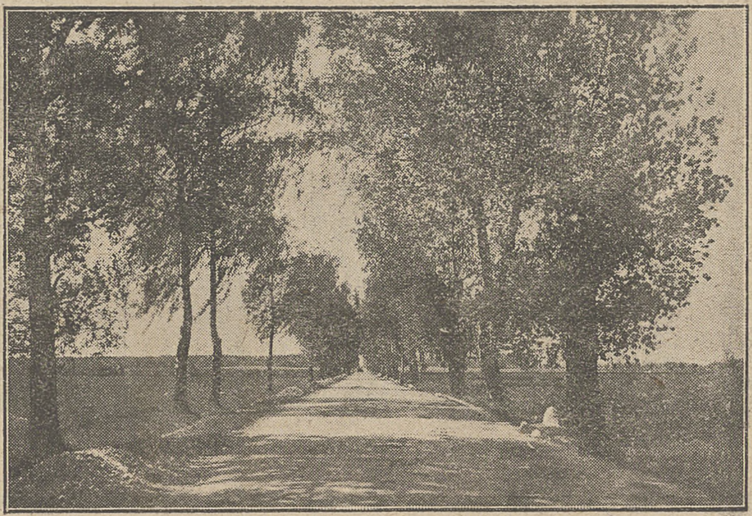
Przy odpowiedniem cieple fermentacja ukończy się w 15—20 dniach. Najpóźniej po 3 tygodniach ściągamy płyn z ponad żyta i osadu wlewamy do czystego gąsiorka. Następuje klarowanie się wina i postępujemy jak przy innych winach.

Wina ze żyta łatwo zabarwić barwnikami winnemi (żółty, czerwony „Bordeaux" lub brunatny „Malaga").

Porady rolnicze

Pożytek z żołędzi

W niektórych okolicach kraju, w porze jesiennej jest obfitość żołędzi. Wartość pożywna żołędzi, łuskanych i suszonych, równa się żytu. Stanowią zatem cenny materjał pokarmowy, jeżeli tylko umiejętnie zostanie użyty. Żołądzie, oprócz pożywnych składowych części zawierają garbnik, który obniża ich wartość pokarmową. Garbnik działa na organizm zwierzęcy ściągająco: tkanki kurczą się, wydzieliny zmniejszają się, a młode zwierzęta zatrzymują się we wzroście. To szkodliwe działanie jest tem silniejsze, im świeższe są żołędzie i im młodsze zwierzęta, przytem najsilniej występują u koni i bydła rogatego, słabiej u owiec, a najsłabiej u świń. Świnie, lecz tylko dorosłe, mogą być z korzyścią karmione żołędziami. U owiec żołędzie mogą być użyte nawet jako środek leczniczy przy zgniliźnie, lecz nigdy w większej ilości, jak ćwierć kilo na sztukę.



Trakt Napoleoński pod Krzesłowem, pow. Łaski.

chanej „Witarni". Nie mając czem palić, ojciec przebąkiwał, trzeba gruszę wykopać. My dzieci truchleli na tę myśl, a stary żyd Heli Bung z przedmieścia odradzał tego ś. p. ojcu, mówiąc: „Gebeyerze nie kojcie tego gruszka, bo by wasz za nią Pan Bóg skarał!" Niestety wszystko to się na nic nie zdało i na wiosnę roku 1871, ojciec wziąwszy piłę, wołał mię by iść z nim urżnąć „Witarnię". Gdym płacząc, nie chciał iść, dostałem parę szturchańców i musiałem rżnąć kochaną gruszę, która niebawem z jękiem runęła na ziemię.

Do dnia dzisiejszego jeszcze mi się śni „Witarnia". Widzę ją w całej majestatycznej postawie, obrodzoną czerwonym owocem i staram się ją pielęgnować. Niestety za głupim był w on czas, aby bodaj zraziew z niej zaszczepić na pamiątkę. U sąsiada Dziubili, przy samym granicznym płocie rosła też duża grusza, całkiem innego wyglądu i gatunku, podczas, gdy nasza rosła niby olbrzymi parasol, to ta rosła niby rózga olbrzymia, a gruszki miała mniejsze, które w miarę dościgania kapały z niej co chwila. Przed dojrzeniem twarde jak kamienie, gdy poleżały 3—4 dni, były wyśmienite i miały smak chleba, że je można było jeść na czczo. Połowa gałęzi zwieszała się nad naszym ogrodem, toć gruszki padały w konopie daleko, a zbierający tłoczyli biedne konopie niélitościwie, co ojca bardzo gniewało. Jako odszkodowanie dostawał zwykle przy trzepaniu koszyczek gruszek i jakoś się zgadzano. Pamiętam, leżeliśmy dzieci do góry brzuchem pod tą gruszą i patrzeliśmy, jak i gdzie gruszka spadała, co nas bardzo bawiło.

Niebaczny sąsiad poszedł później za przykładem ojca i kochaną makówkę też urąbał, ale ja zdołałem zraz z niej zaszczepić, i dziś na mym ogrodzie, mam już jej curóchnę, która mi od paru lat rodzi owoce, co mi przypomina młode lata, którem pod jej macierzą przehulał i przebawił.

Aby mieć i taką, jaka u nas rosła, posadziłem witarnię niedaleko tamtej makiewki, a patrząc na jej rumiane owoce, cofam się w młode lata i z żalem je wspominam, bo już się nie wrócą. Moja dziatwa ma weselszą młodość i nie wiem czy tak pokocha te drzewka, jak ja je pokochał, i czy ich tak będzie żałowała kiedyś i wspominała jak ja je żałuję i wspominam.

O, szanujcie dziatki drzewa sadzone przez naszych rodziców, bo kto nie uszanuje drzewka, ten nie uszanuje i domu rodzinnego i roli ojczystej. A kto z lekkiem sercem pozbędzie się ojcowizny, tego i Ojczyzna wcale nic obchodzić nie będzie, od czego broń nas Boże!

Ogólnośląska wystawa drobiu

W okresie od 29 października do 2 listopada odbyła się w Katowicach w nowowybudowanej hali wystawowej miejskiej ogólnośląska wystawa drobiu, gołębi, kóz, jak również produktów i przyrządów hodowlanych, wzorów i modeli urządzeń, paszy naturalnej i sztucznej, preparatów, środków leczniczych i dezynfekcyjnych, wchodzących w zakres hodowli i literatury fachowej. Wystawa ta, urządzona staraniem Głównego Związku Śląskich Hodowców Drobiu, Zw. Tow. Gołębi Pocztowych i t. p., była wielką rewją zasobów hodowców śląskich. Wystawa rozporządza dużą ilość nagród, ufundowanych przez władze, przemysł i osoby prywatne.

Zaraza „Bolingera"

Na terenie kilku powiatów województwa pomorskiego wybuchła nienotowana dotąd na Pomorzu epdemja wśród zwierząt domowych i dziczyzny t. zw. zaraza Bolingera.

Sprawy podatkowe

Kompetecje władz Skarbowych I i II instancji.

Umorzenia.

A. *Prawa przysługujące Izbom Skarb.*

I. Umorzenie podatku przemysłowego do kwoty 1.000 zł. włącznie dla poszczególnych płatników w ciągu roku, nie wyłączając grzywien pieniężnych n. p. za niewykupienie właściwego świadectwa przemysłowego.

II. Umorzenie podatku dochodowego oraz grzywien przepisanych ustawą o podatku dochodowym (n. p. za niezłożenie zeznania do 200 zł. dla poszczególnych płatników w ciągu roku.

Zezwolenie na ratalną spłatę wszelkich zaległości podatkowych na okres czasu nieprzekraczający 6-ciu miesiący do kwoty 30.000 złotych włącznie dla poszczególnych płatników w ciągu roku, nie licząc dodatków komunalnych i odsetek zwłoki.

Odroczenia płatności.

I. Odroczenie spłaty wspomnianych w powyższym ustępie ad 1. (raty) zaległości nie przekraczających kwoty 20000 zł. na przeciąg czasu do dwóch miesięcy.

II. Odroczenie spłaty (względnie też rozłożenie na raty) bieżących wpłat miesięcznych i zaliczek kwartalnych na podatek przemysłowy, oraz przedpłaty na podatek dochodowy z tem, że odroczyć można powyższe zaległości na czas do jednego miesiąca, zaś rozłożyć na raty na czas do dwóch miesięcy.

B. *Prawa przysługujące Urzędom Skarb.*

I. Zezwolenie na ratalną spłatę wszelkich zaległości podatków bezpośrednich na okres czasu do 3 miesięcy i do kwoty 5.000.

II. Ograniczenia ściągania kar za zwłokę narosłych do dnia wniesienia podania o ulgi z jednoczesnym przedłożeniem wniosków o umorzenie części narosłych kar w Izbie skarbowej.

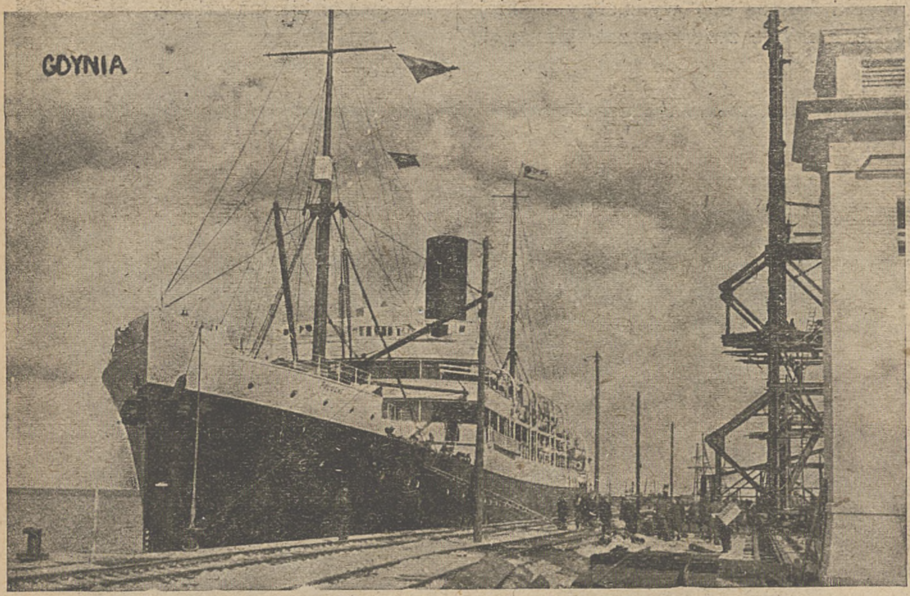
III. Odroczenie wpłat bieżących z tytułu podatków bezpośrednich na przeciąg jednego miesiąca a to do kwoty 2.000 zł.

Powyższe przepisy opierają się na rozporządzeniu Ministerstwa Skarbu, umieszczonem w Dz. Urzędowym Nr. 66/27.

Odsetki zwłoki i opłaty dodatkowe.

Obecne odsetki zwłoki wynoszą 2% w stosunku miesięcznym a przy odroczeniach 1% z tem, że miesiąc zaczęty liczy się za cały. Ponadto przypominamy, że na pokrycie kosztów przymusowego ściągania pobiera się na rzecz Skarbu Państwa następujące sumy dodatkowe:

a) opłata za pisemne upomnienie wynosące ¼% sumy zaległej, niemniej niż 50 gr. nie więcej niż 250 zł.



Widok z portu gdyńskiego.

Spółdzielczość na wsi

Jak wiemy, organizacja spółdzielcza jest wyrazem zrzeszenia się w konkretnych, ściśle określonych celach naprawy warunków pieniężnych i gospodarczych. Jest to usiłowanie zbiorowe, podjęte w celach kredytowych, spożywczych, handlowych, wytwórczych i innych.

W obecnej chwili najważniejsze są dla wiejskiego ustroju: „Spółdzielnia kredytowa" i „Spółdzielnia spożywcza", pozatem są ważne „Spółdzielnia handlowa" i „Spółdzielnia wytwórcza". Ponieważ „nie odrazu Kraków zbudowano", naprzód muszą być ugruntowane pierwsze dwie spółdzielnie, aby później pomyśleć o dwóch następnych.

Zapewne mogłoby być odwrotnie i tak Spółdzielnia handlowa jak Spółdzielnia wytwórcza mogłyby mieć pierwszeństwo, powstaje jednak pytanie, czy byłoby to praktyczne? Albowiem Spółdzielnia kredytowa i Spółdzielnia spożywcza są pierwszym etapem wyszkolenia na wsi, uczącym członków solidarności i zaznajamiającym ich z ogólnemi prawami spółdzielczości.

aTm, gdzie ma być dobry skutek — nauka musi poprzedzić wykonanie, bodaj iść z niem w parze, czyli trzeba zapoznać się z istotą rzeczy, aby rzecz dobrze, rozumnie przeprowadzić. Jest to zrozumiałe dla każdego umiejącego myśleć. Nie będzie orał z miejsca ten, który nie miał nigdy z pługiem do czynienia; nie będzie kosił ten, który pierwszy raz ma kosę w rękach; a jak ma iść na wsi taka Spółdzielnia kredytowa, jeżeli włościanie nie mają zielonego pojęcia o jej potrzebie, o jej konieczności, o jej pożyteczności i wygodzie, z niej płynącej, o jej następnych dobrodziejstwach, a równocześnie są nieświadomi wszystkich obowiązków na nich ciążących, obowiązków nie trudnych, wymagających jednak zainteresowania się sprawą, która powinna ich wszystkich obchodzić, która jest ich dobrem, ich nadzieją i wiarą, ich przyszłością jasną!

„Bez idei, bez bogobojnej przewodniej myśli, bez pięknego czynu dla pożytku nietylko własnego, ale i ogólnego — ciężko jest żyć na świecie wśród szarugi dni powszednich".

Tak rzecz rozumiał pionier spółdzielczości, nieodżałowanej pamięci dr. Franciszek Stefczyk, kiedy zakładał w Polsce pierwszą wiejską „Spółkę oszczędności i pożyczek" w r. 1889 w Czernichowie pod Krakowem.

Oto i sposobność uczczenia pamięci tego pirwszego pioniera i inicjatora Spółek oszczędności i pożyczek, który był niewątpliwie najlepszym, najserdeczniejszym przyjacielem ludu. On to lud rozumiał i kochał — uczcijmy go więc nietylko wspomnieniem, ale i czynem!

Nie łudźmy się! — Co tak pięknie zapoczątkował ś. p. Franciszek Stefczyk, zburzyła wojna — w jej następstwie i później spadek wartości pieniądza, dewaluacja marki, wahanie się wartości złotego. — Jeżeli sprawa Kas Stefczyka nie stoi dziś na martwym punkcie to tylko dzięki Krajowemu Patronatowi Spółdzielni Rolniczych we Lwowie i Związkowi Polskich Spółdzielni Rolniczych w Warszawie — atoli daleko nam do ideału.

Dążmy więc do tego, aby nie było wsi, nie było miasteczka z większem skupieniem włościan bez Kasy Stefczyka. I niechaj się spełni najgorętsze życzenie tego pioniera, tego założyciela Kas, ażeby jako jeden mąż należały do nich wszystkie rodziny włościańskie. Pamiętajmy, że w łączności siła — to potęga gminy! Nie zapominajmy i o tem, że w tych warunkach łączności zarazem jest dowód, że te Kasy obok których przechodziliśmy jak koło czegoś co nam obce, co nam obojętne, co się nas nie dotyczy — stały się nam swojskie i niezbędne.

Że dzień dzisiejszy jest dniem zastanawiania się i rozwagi — może paść zapytanie: „Na co tych wszystkich nowości, jaka jest korzyść osobista z takiej Kasy Stefczyka?"

Pytanie słuszne. — Więc rozważajmy.

Czy jest wielu takich gospodarzy, którzy przy racjonalnem prowadzeniu gospodarki rolnej mogą się obyć bez pożyczki, bez kredytu? — I nietylko to. — Czy w codziennej potrzebie, w słusznych potrzebach rodzinnych, nabywczych, meljoracyjnych i innych

RYNKI I CENY

Dewizy:

Belgja 124,13 — 124,44 — 123,82.
Londyn 43,42¼ — 43,53 — 43,31½.
Nowy Jork 8,90 — 8,92 — 8,88.
Praga 26,41½ — 26,48 — 26,35.
Paryż 35,01 — 35,10 — 34,92.
Szwajcarja 171,92½ — 172,35 — 171,50.
Włochy 48,72 — 48,84 — 48,60.
Wiedeń 125,85 — 126,16 — 125,54.

Papiery procentowe:

6 proc. poż. dolarowa 1920 — 84,00 — 83,00.
10 proc. poż. kolejowa 102,50.
5 proc. poż. konwers. 63,50.
8 proc. L. Z. Ziemskie złotowe 83,50.
8 proc. L. Z. Ziemskie złotowe 84,25 — 83,85.
4½ proc. L. Z. Ziemskie złotowe 62,25 — 62,00.

NAWOZY SZTUCZNE.

Nawozy sztuczne w ładunkach całowagonowych loco stacja załadowcza. Superfosfat mineralny 16—18% po 0,86 zł. za kg. procentu superfosfat kostny 16—18% po 0,96 zł. za kg. procentu kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie, bez opakowania. Azotniak chorzowski 19—21% po 1,75 zł. za kg. procentu, azotniak chorzowski granulowany po 1,95 zł. za kg. procentu franco Chorzów z workiem. Azotan amonu chorzowski 1 zł. za kg. towaru z opakowaniem. Kainit stebnicki 10—12% po 0,24 zł. za kg. procentu franco Stebnik. Wapno kieleckie 41,05 zł., częstochowskie 34.00 zł. za tonnę

O Pomorską Izbę Przemysłowo-Handlową

W ostatnich dniach bardzo aktualną stała się sprawa siedziby pomorskiej izby przemysłowo-handlowej. Jak wiadomo, istnieją na terenie Pomorza trzy izby przemysłowo-handlowe: w Grudziądzu, Toruniu i Bydgoszczy. Sprawa połączenia izb: toruńskiej z grudziądzką jest juz, coprawda, postanowiona, przyczem większe szanse na utrzymanie siedziby tej izby zdaje się mieć Grudziądz. Czy do tej nowej pomorskiej izby przem.-handlowej będzie przyłączona cała izba bydgoska, czy też niektóre jej okręgi, będzie to rozstrzygnięte w najbliższej przyszłości.



Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ: tratwy specjalne, używane zamiast łodzi na rzece Peru.

nie zachodzą okoliczności zniewalające gospodarza zasobnego i mniej zasobnego do rozglądania się na prawo i na lewo za możnością korzystnego zaciągnięcia pożyczki?

Jeżeli są tacy gospodarze, którzy się obywają bez kredytu — to tylko w obecnych czasach, w których o gotówkę bardzo trudno. — Jest to nieszczęście, albowiem wywołuje zastój w rozwoju gospodarstwa

Jest jeszcze gorzej — kiedy gospodarz spienięża rzecz mniej potrzebną, aby nabyć nieodzowną; jest najgorzej, kidy przychodzi wyzbyć się gruntu na nieuknione spłaty względnie wydatki. W tempodobnych okolicznościach co się dzieje na wsi? Nieszczęśliwa ofiara potrzeby chwili — poszukujący gotówki, chodzi od sąsciada do sąsiada — z miasteczka do miasta — tu i tam — traci pieniądze i traci czas, często gęsto dla uzyskania marnej pożycz'

Taka pożyczkan ie przysparza, nie załatwia sprawy wręcz przeciwnie: ona ujmuje, sprawę przeciąga i w rezultacie jest rujnująca.

„Więc co robić na Boga!" — zawołają gospodarze. — W tem miejscu odpowiedź narzuca się sama:

„Zakładać Kasy Stefczyka"— a w najbliższych latach uniknie się tego wszystkiego co dziś stanowi ruinę wsi w stracie czasu, pieniędzy i w niemożności racjonalnej gospodarki. Zaś tam, gdzie są Kasy, należy się niemi opiekować, nie dopuszczać do tego, aby żyd karczmarz, lub wiejski lichwiarz skutecznie z nią konkurował!

Raz na tydzień złożony przez rodzinę 1 zł. do Kasy — po kilku latach da tyle gotówki w Kasie, że będzie mogła bez świadczenia drogiej łaski, użyczać gospodarzom pożyczek w miarę rozwoju na coraz to tańszy procent za coraz to wygodniejszymi warunkami spłaty.

Na tem nie koniec! Mamy jeszcze dalsze argumenta wykazujące skuteczność rozumnego czynu.

Po założeniu Kasy Stefczyka, prędzej czy później, aż się doproszać będzie potrzeba założenia Spółdzielni spożywczej; a tam, gdzie już jest i działa — aż się prosi najtroskliwsza opieka dla niej i pamięć o niej.

aTki sklep spożywczy na wsi, czy w małem miasteczku narazie to kramik spełniają cy ograniczone zadanie, albowiem odciąga ludzi od ciągłych pielgrzymek do sąsiednich większych miast po byle co, a to po trochę soli, po naftę, po igły i nici, po guziki i t. p. zawsze drobne zaukpy, przy których zaspo kojeniu traci się bezcenną ilość czasu, jeżeli już nie i pieniądze na zbędne poczęstunki i zbędne zakupy.

Rozważmy, że z kramu może powstać sklep spółdzielczy, który potrafi zaspokoić wszystkie potrzeby spożywcze wsi!

Tam, gdzie rozwinęły się i stężały Kasy Stefczyka i Spółdzielnie spożywcze—w następstwie musi się tam rozwinąć wyczucie i potrzeba organizacji handlowej.

O własnych siłach i przy pomocy miejscowego kredytu, czerpanego z Kasy Stefczyka ożywia się sklep spożywczy, wypiera pośrednika, bo wszystko to nabywa, co wyprodukowała wieś, aby podać dalej miastu względnie Związkowej Hurtowni.

Odsłońmy teraz tajemnicę i powiedzmy jakie byłyby tego wszystkiego następstwa.

Pomyślmy tylko — wieś wyzwolona z pod wpływu, z pod wyzysku — tysiąca tysięcy różnego rodzaju i typu pijawek, znanych pod nazwą pośredników. Miljony złotych idą dziś do kieszeni tych pośredników!

Te miljony złotych mogą dostać się wsi jako wynik jej pracy, jej zapobiegliwości, jej trudów. Pieniądze te należą się nie komu innemu tylko wsi, która dotąd wyzbywa się ich dobrowolnie, marnotrawi je!

Byle tylko chcieć, a co najważniejsza — wytrwać. Wieś wyzwolona! Wieś panująca nad położeniem gospodarczem kraju!

Przez Związki Spółdzielcze kredytowe, Związki Spółdzielcze spożywcze i handlowe, wieś panuje nad sytuacją pieniężną, staje się regulatorką cen, dyktuje ceny targowe z chwilą wyparcia lichwy i pośrednictwa małego i wielkiego!

Uprzemysłowienie wsi to nie są wartości wątpliwe, to jest rozwiązanie węzła gordyjskiego, węzła zawiłego, krępującego obecnie gospodarczą powagę wsi.

Rozcięcie tego węzła znaczy to samo, co wyzwolenie wsi od czynników zewnętrznych.

W ten, a nie w inny sposób Spółdzielczość kredytowa, spożywcza, handlowa i wytwórcza rozwiązują zagadnienia i bolączki gospodarcze wsi, czyli, że przez nie, z ich pomocą wieś staje się niezależną i bogatą!

Jak zorganizować gospodarstwo na Pomorzu

W powojennych stosunkach gospodarczych, gdy samo życie nakłada ciężki obowiązek nietylko na rząd, ale na każdego z nas, wynalezienie sposobu, jak wyżywić siebie, rodzinę, ulepszyć warsztat pracy i opłacić daniny Państwu, musimy zacząć myśleć, robić próby i zdziałać. Dotychczasowy sposób gospodarowania polegał na obszarze, na którym obecnie my pracujemy, na prawidłowej uprawie zbóż i okopowych, bo na te produkty był dobry zbyt na rynkach rzeszy niemieckiej, jako państwa importowego. Obecnie jesteśmy częścią państwa eksportowego, wywożącego.

Na uzasadnienie nieprawidłowości w dotychczasowym systemie gospodarowania możnaby przytoczyć dużo argumentów, jak klimat, komunikacja, stosunki robotnicze itp., ale nie to jest celem artykułu, lecz to, jak obecnie zorganizow. warsztaty roln. należy.

Zdaniem mojem powinniśmy przejść do systemu gospodarki handlowo - buraczanej, a to z następujących powodów:

a) Prawie całe Pomorze ma dużą sieć dobrze pobudowanych mleczarń parowych. Do tych mleczarń prowadzą dobre drogi i linje kolejowe. Jest tu prawie najlepszy w Polsce materjał hodowlany

b) Przy wytężonej energji nas rolników z jednej strony, a pewnej pomocy rządowej z drugiej, moglibyśmy te mleczarnie doprowadzić do stanu, w którym mogłyby wyrabiać masło i sery tylko pierwszych gatunków, a następnie zorganizować Centralę maślarską i serarską (magazyny), które umożliwiłyby naszym Związkom mleczarskim dogodny zbyt tych produktów. Na odpadkach z mleka, tanich ziemniakach i jęczmieniu moglibyśmy zorganizować prawidłową hodowlę trzody chlewnej.

c) Pomorze ma pobudowane cukrownie duże i nowocześnie urządzone, tak, że za 100 kg. buraków mogą płacić do równowartości 8 kg. cukru, podczas gdy cukrownie byłej Kongresówki ani równowartości 6 kg. zapłacić nie chcą. Na Pomorzu jest przytem lepsza komunikacja, niż w innych częściach Polski. Gleba jest przeważnie drenowana i głęboko uprawiona, czego buraki wymagają.

d) Na odpadkach z buraków cukrowych z dodaniem pasz treściwych możemy produkować mleko na wyrób masła. W zimie ceny za masło na rynkach krajowych są wysokie, tak, że produkcja mleka dobrze opłaca się.

Zalecałbym na ziemiach dobrych następujący płodozmian:

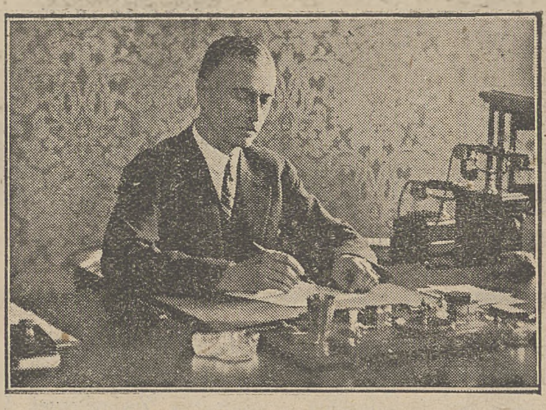
1) Koniczyna; pszenica na nawozach sztucznych fosforowych i potasowych; buraki na oborniku; ½ groch na wapnie, ¼ peluszka na wapnie i ¼ kartofle bez wapna; jęczmień browarny.

Na słabszych ziemiach:

2) Koniczyna biała; żyto (na sztuczn. nawozach fosf. i potas.) w życie saradela jako międzyplon; ziemniaki na oborniku; mieszanki na wapnie (strączkowe, peluszka z wyką); jęczmień, owies.

Zupełnie drobnym rolnikom warto polecić urządzenie gospodarstw drobiowych. Racjonalna hodowla kóz nośnych, tuczarnie gęsi, kaczek, przy racjonalnej organizacji mogą być dla rolnika doskonałym źródłem dochodu, podobnie jak w pewnych warunkach uprawa roślin lekarskich, w innych warzywnictwo itd.

Fundamentem dla planu pracy gospodarczej, ściśle mówiąc rolniczej są: z jednej strony warunki naturalne warsztatów rolnych, a z drugiej konjunktury na rynkach wewnętrznych i zagranicznych. O ile chcemy odgrywać pewną rolę na rynkach zagranicznych, musimy przeprowadzić w rolnictwie podział pracy, a produkować odpowiednio do warunków naturalnych takie produkty, na jakie zbyt i zdolność konkurencyjna są zapewnione.



Wojewoda wileński Raczkiewicz.

Izby Handlowo-Przemysłowe

3

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej

Art. 11. Bierne prawo wyborcze (prawo wybieralności) przysługuje osobom, które ukończyły 30 rok życia i mają prawo wykonywania we własnem lub cudzem imieniu czynnego prawa wyborczego do izby.

Art. 12. Czynne i bierne prawo wyborcze nie przysługuje:

1) upadłym dłużnikom,

2) osobom, skazanym prawomocnie wyrokiem sądowym za przestępstwa, pociągające za sobą utratę prawa wybierania do Sejmu.

Pozbawienie czynnego i biernego prawa wyborczego rozciąga się na czas trwania upadłości lub na czas trwania utraty prawa wybierania do Sejmu.

Zarządzenie wyborów i czynności wstępne.

Art. 13. Minister Przemysłu i Handlu zarządza wybory do izby, mianując w tym celu komisarza wyborczego z grona podległych mu urzędników. Komisarz wyborczy powołuje do życia główną komisję wyborczą i odpowiednią liczbę miejscowych komisyj wyborczych. Głównej komisji wyborczej, która utworzona będzie w siedzibie izby, przewodniczy komisarz wyborczy. Komisja składa się z 3 do 8 przedstawicieli izby, a jeżeli w danym okręgu izba jeszcze nie istnieje — z 3 do 8 przedstawicieli kół przemysłowo-handlowych, powołanych przez komisarza wyborczego. Ponadto w skład głównej komisji wyborczej wchodzi dyrektor izby; przy wyborach zaś do nowej izby — urzędnik państwowy, wyznaczony przez Ministra Przemysłu i Handlu.

Każda z miejscowych komisyj wyborczych składa się z 3 do 5 przedstawicieli kół przemysłowo-handlowych, powołanych przez główną komisję wyborczą. Główna komisja wyborcza oznacza siedzibę miejscowych komisyj wyborczych.

Przy wyborach do izby miejscowa gmina dostarcza na żądanie, za odpowiednią zapłatą, lokalu i sprzętów dla głównej komisji wyborczej i dla miejscowych komisyj wyborczych.

Główna komisja wyborcza sporządza listę do głosowania na podstawie dokładnych list, prowadzonych przez izbę (art. 4 p. 13 lit. b), jeżeli zaś izba jeszcze nie istnieje, na podstawie urzędowych wykazów, dostarczonych przez władze skarbowe. Następnie główna komisja wyborcza podaje listę uprawnionych do głosowania do publicznej wiadomości przez wyłożenie jej na przeciąg dwóch tygodni w lokalach miejscowych komisyj wyborczych. Zarzuty przeciwko powyższej liście mogą być wnoszone w przeciągu jej wyłożenia. Główna komisja wyborcza rozstrzyga zarzuty ostatecznie, zawiadamiając reklamujących o swem orzeczeniu nie później, niż na dni 7 przed terminem wyborów, poczem ustala listę uprawnionych do głosowania.

Jednocześnie z wyłożeniem listy uprawnionych do głosowania główna komisja wyborcza podaje do publicznej wiadomości przepisy statutu, dotyczące regulaminu wyborczego, oraz miejsce i termin wyborów w ten sposób, aby odbyły się one przed upływem sześciu tygodni od dnia wyłożenia listy uprawnionych do głosowania.



Nowy wynalazek w dziedzinie spirytyzmu

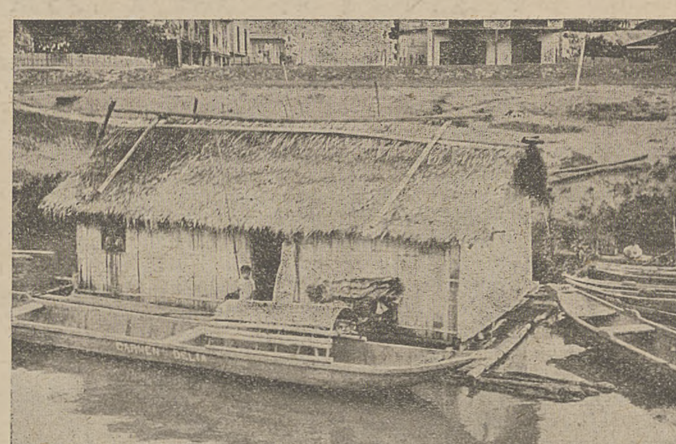
W ostatnich czasach dokonano b. ciekawego wynalazku z dziedziny spirytyzmu eksperymentalnego. Wynalazek ten może stanowić nową epokę w rozwoju psychologji doświadczalnej. Udało się mianowicie skonstruować przyrząd, zwany „autografonem“, przy pomocy którego można otrzymywać t. zw. pismo duchów. Co do pochodzenia tego pisma, nie da się narazie powiedzieć nic pewnego; możliwe, że mamy tu uzewnętrznienie się jakichś nieznanych nam bliżej sił przyrody, możliwe też, że źródło owego tajemniczego pisma leży w podświadomości eksperymentującego. Nauka jeszcze nie zajęła zdecydowanego stanowiska wobec tych zjawisk. Jednakże liczne doświadczenia, jakie poczyniono z autografonem, zdają się wskazywać, że źródło tych zjawisk leży poza naszą świadomością. Świadczą naprzykład o tem fakty jasnowidzenia, przepowiednie, które sprawdzają się w najdrobniejszych szczegółach i t. p.

Najważniejszą zaletą autografonu jest to, że do eksperymentowania z nim ne potrzeba bynajmniej medjum. Do otrzymania „pisma duchów“ wystarczą dwie lub więcej osób, czasami zaś tylko jedna.

Wynalazek ten zainteresował w znacznym stopnu uczonych całego świata, którzy przyświadczają zgodnie, że przyrząd ten, bardzo prostej buodwy, może pchnąć na nowe tory psychologję doświadczalną, i rozjaśnić choć w części mroki, zasnuwające niedostępne dotychczas dziedziny ducha ludzkiego.

Szczur przyczyną zerwąnia małżeństwa

Na jednym z placów w Algierze, stał elegancki młody człowiek przed wystawą sklepową. Naraz wydał głośny okrzyk przerachu, odskoczył od sklepu i pobiegł na środek placu. Kręcąc się i szamocąc, zaczął się rozbierać, nie przestając ani na chwilę wrzeszczeć w niebogłosy. Ludzie sądząc, że mają do czynienia z niebezpiecznym warjatem, czemprędzej ulotnili się z placu. Zjawiła się policja. Nagle „warjat“ zamilkł wyjął coś z głębi intymnych części garderoby, odetchnął głęboko, i dopiero wtedy wyjaśnił powód dziwnego zachowania się. przed sklepem siedział Arab z tresowanemi szczurami. Jedno z tych stworzeń, mając widocznie dość służby u Araba, drapnęło od swego chlebodawcy w spodnie eleganckiego młodzieńca. Dotychczas sprawa ta była tylko śmieszną groteską, ale później zamieniła się w dramat. Młody człowiek był zaręczony z Angielką, doktorką filologji, która zerwała z nim, ponieważ czuła się dotknięta skandalem,



Kabotaż w Peru, łódź wyciosana z jednego pnia drzewnego.

Podział na grupy, kategorje i okręgi wyborcze.

Art. 14. Posiadający czynne prawo wyborcze dzielą się na grupy odpowiednio do sekcyj izby (art. 24), każda zaś grupa może się dzielić na dwie kategorje według wysokości państwowego podatku przemysłowego, opłacanego przez zaliczonych do każdej kategorji.

Najniższą kwotę podatku, dającą prawo do zaliczenia do każdej z kategoryj, a w braku podziału na kategorje, do każdej z grup wyborczych, określi statut.

Ten, komu może przysługiwać czynne prawo wyborcze w okręgu izby w więcej niż jednej grupie lub kategorji, zostaje zaliczony przez główną komisję wyborczą do jednej z nich, tej mianowicie, którą wskaże w terminie statutowo przewidzianym, a w razie zaniechania — według uznania głównej komisji wyborczej.

Statut może ustanowić podział okręgu izby w poszczególnych grupach lub kategorjach na okręgi wyborcze.

Każda grupa, a w niej kategorja i okrąg wyborczy wybiera radców osobno, w liczbie dla nich wyznaczonej.

Liczba radców, jaka ma być wybrana w każdej z grup, odpowiadającym dwóm zasadniczym sekcjom (art. 24), jest równa. Statut może ustalić inny stosunek liczbowy ze względu na specjalne warunki gospodarcze w okręgu izby.

Statut oznaczy liczbę radców, jaka ma być wybrana w grupie, odpowiadającej innej sekcji, niż dwie zasadnicz. Przypadającą według ustępu szóstego liczbę radców zmniejsza się wówczas w tej grupie, która odpowiada sekcji zasadniczej, obejmującej daną gałąź gospodarczą (art. 24).

Liczbę radców, jaka ma być wybrana w każdej kategorji i w każdym okręgu wyborczym, oznacza statut.

Głosowanie i wynik wyborów.

Art. 15. Głosowanie odbywa się we właściwej komisji wyborczej (miejscowej), która sprawdza nazwisko głosującego na właściwej dlań liście uprawnionych do głosowania oraz jego tożsamość w sposób bliżej określony w statucie.

Głosowanie jest tajne.

Każdy z głosujących oddaje kartkę, na której mają być wymienione osoby z pośród odpowiadających wymaganiom art. 11 w liczbie statutem dla danej grupy, kategorji lub okręgu wyborczego przewidzianej, zmniejszonej jednak o połowę przy wyborach, które się odbywają w myśl postanowień art. 9 ustęp drugi.

O wyniku wyobrów rozstrzyga względna większość otrzymanych głosów. W razie równości głosów rozstrzyga los.

Statut może postanowić, że głosowanie odbywa się i wynik wyborów ustala się w trybie właściwym dla wyborów stosunkowych. Postanowienie to może dotyczyć wszytkich grup, kategoryj i okręgów wyborczych lub tylko niektórych. Statut ustali liczbę podpisów, w które powinny zaopatrzone listy kandydatów, zgłoszonych do głównej komisji wyborczej, oraz termin ich zgłoszenia. Przepis ustępu trzeciego ma analogiczne zastosowanie, przyczem liczba kandydatów powinna być uzupełniona takąż liczbą zastępców. Statut bliżej określi sposób stosowania zasady stosunkowości.

(c. d. n.).

CENY PRENUMERATY I OGŁOSZEŃ:

w Warszawie z odnoszeniem do domu kwart, —4.50
na prowincji —4.80
zagranicą —9.00
Numer pojedyńczy **30 gr.**

Ogłoszenia w tekście:
1 zł. za wiersz wys. m|n 1 łam; (s. 4) ł. 2 strona 40 gr. za wiersz wys. m|m 1 łom. (s. 4 zł) reszta stron tekst. 35 gr. za wiersz wys. 1 łom (s. 4 zł.)

za tekstem
cała stron — 400 zł.
1/2 „ — 200 zł.
1/8 „ — 50 zł.
1/16 „ — 25 zł.
Ogł. drobne 10 gr. wyraz.
Konto P. K. O. № 14.264

Redakcja i administracja: Warszawa, Boduena 2 IV p, Lwów, ul. Leona Sapiehy 34.

REDAKTOR *A. ZABĘSKI*
WYDAWCA ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI: *R. A. HOFFMANN*
Drukarnia Wł. Łazarskiego Złota 7/9 tel. 34-47 i 136-91